

2379  
Rok  
N<sup>o</sup> 18. Roku 1816. Czerwca 30. v. s.

# D Z I E Ń N I K W I L E Ń S K I.

*Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i miejscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozda się o godzinie 3ciej z południa w księgarni uniwersyteckiej na ulicy S. o Jańskiej. Sześć numerów idzie na tom z osobnym tytułem i rejestrem. Prenumerata catoroczna kosztuje, bez poczty rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w pocztamcie litewskim lub u niżej podpisanego w rzeczonyj księgarni, a w innych miastach w tych wszystkich ekspedycyach pocztowych, w których przyjmuje się prenumerata na Kuryera litewskiego. Odezwy i pisma adresowane do redakcyi Dziennika, właściciel jego niżej podpisany przyjmuje.*

JÓZEF ZAWADZKI

Typograf Uniwersytetu wileńskiego.

MATERYE NUMERU XVIII.

karta.

Literatura polska dawniejsza. Wypis 4ty. Listy do Kromera: od Płazy, Niemajewskiego, Dzia- łyńskiego, Konopackiego	491.
O umiarkowaniu żądź ludzkich, oda Horacyusza, przekładania Józefa Jeżowskiego	506.
Krytyka i pochwała, allegorya przez Janusza Wiry- ona	508.
Przestroga, przez B. Holeniewicza	509.
Obraz wieśniaka, naśladowanie Klaudyana przez J. Kniahnickiego	510.
Pochwała wsi, oda Pawła Tarengiego przełożona z łaciny przez Dyonizego Jakutowicza kand. filoz.	511.
Fireyk i chłop, bayka przez tegoż	513.
Stosunek pierwszego wynalazcy nowego świata do świętego wodza i prawodawcy ludu bożego, czyli porównanie Kolumba z Moyżeszem; wy- ciąg z dzieła fr. P. Ansyllona (Ancillon) przez Prof. Golańskiego	514.
O wiekach, złotym, srebrnym, miedzianym i żela- znym, przez dawnych poetow opiewanych, do- mniemanie, a naprzód badania o odkryciu i wynalazku metallow. Ciąg 2gi.	530.
O Tatarach, Rosprawa nieboszczyka Tadeusza Cza- ckiego	565.

DZIENNIK  
WILEŃSKI.

T O M III.

R O K 1 8 1 6.

STYCZEN, ————— CZERWIEC.

---

Nobis... sit ita persuasum, nullam morum  
pestem esse maiorem quam ignorantiam et  
rerum malarum consuetudinem: contra nihil  
aeque conformandis moribus conducere, quam  
si pectus onustum habuerimus optimarum re-  
rum cognitione.

A. F. MODRZEWSKI *de Rep. emend. I. 8.*

---

*z Ciąg Armiakła Pietrawkiewicza*

W W I L Ń I E

NAKŁADEM i DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO  
TYPOGRAFA UNIWERS. WILEŃ.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze książki tej: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla departamentu ministerium oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSIĘY publiczney biblioteki i jeden dla IMPERATORSKIĘY akademi nauk. Wilno dnia 29 Czerwca 1816 roku.

G. E. Groddeck P. O.  
Z. Niemczewski P. O.  
Członkowie Komitetu Cenzury.

---

## M A T E R Y E T O M U I I I .

---

Literatura polska dawniejsza. *Listy do Kromera. Wypis 3ci i 4ty. Wydanie Symona Żukowskiego . . . str. 1 i 491*

---

Kominek, ustęp z pieśni pierwszej poematu <i>Delilla = Trzy królestwa przyrodzenia = tłumaczony w Weleśnicy r. 1808 w pińskim . . . . .</i>	17
Początek Fanfaronow, wiersz <i>Hippolita Błotnickiego . . . . .</i>	22
Pożegnanie, wiersz <i>Teodozego Sierocińskiego . . . . .</i>	23
Porównanie, wiersz <i>tegoż . . . . .</i>	24
Duma, wiersz <i>Antoniego Chrapowickiego . . . . .</i>	25
Podróż czasu, przez <i>tegoż . . . . .</i>	119
Do Antoniego Goreckiego, wiersz <i>tegoż . . . . .</i>	186
Do Malwiny, wiersz <i>tegoż . . . . .</i>	298
Kwesta wielkonocna na rzecz towarzystwa dobroczynności, wiersz <i>tegoż . . . . .</i>	406
Nagrobek młodemu <i>Alfredowi</i> przez <i>tegoż . . . . .</i>	25
Nagrobek temuż przez <i>J. E. Lachnickiego . . . . .</i>	120
Nowe tłumaczenie <i>Georgikow Wirgiliusza</i> przez <i>X. Alexego Kotiużyńskiego S. P. (Reszta wymków) . . . . .</i>	105
Do Spominki kwiątka wyszytego na muslinie w późney jesieni, wiersz <i>Michała Kotpaczkiwicza . . . . .</i>	120

Wiersze przysłane przez <i>Antoniego Goreckiego</i> : Antoni Gorecki do Ambrożego Gra- bowskiego w Krakowie . . . . .	187
Do mego pudła . . . . .	<i>tamże</i>
Dziecie obłąkane; wiersz <i>Antoniego Gore- reckiego</i> . . . . .	299
Moja modlitwa, wiersz prof. <i>Saundersa</i> tłumaczony z rękop. ang. przez X. W.	188
Sen, wiersz pewney Angielki tłumaczony przez <i>tegoż</i> . . . . .	189
Odpowiedź prof. <i>Saundersa</i> na wiersz po- przedzający, tłumaczona przez <i>tegoż</i> , <i>tamże</i>	
Krakus, tragedia w 5 aktach przez <i>Jana</i> <i>Chodźkę</i> . ( <i>Wyjątek z rękopismu</i> ) . . . . .	594
Kradzież literacka, wiersz <i>Adama Dzięwi- tkowicza</i> . . . . .	500
Rozstanie się z Lindorą, wiersz <i>Antoniego</i> <i>Sozdanowskiego</i> . . . . .	502
Do zwyczaju przez <i>tegoż</i> . . . . .	505
Do Korynny przez <i>tegoż</i> . . . . .	<i>tamże</i>
Cnota i występki, bayka, przez X. <i>Patry- cyusza Porębskiego S. P.</i> . . . . .	504
Porter i miód, bayka, przez <i>Adama Hra- biego Platęra</i> . . . . .	406
Obraz Irydy przez <i>Jerzego Nesterę</i> . . . . .	407
Epigramma, przez <i>Alexandra Moniuszkę</i>	408
O umiarkowaniu żądź ludzkich, Oda Ho- racyusza przekład. <i>Józefa Jeżowskiego</i> . . . . .	506
Krytyka i pochwała allegorya przez <i>Jana</i> <i>Wiryonę</i> . . . . .	508
Przestroga, wiersz <i>B. Holeniewicza</i> . . . . .	509
Obraz wieśniaka, naśladowanie Klaudya- na przez <i>Jana Kniahnickiego</i> . . . . .	510
Pochwała wsi, Oda <i>Pawła Tarengiego</i>	

przełożona z łaciny przez <i>Dyonizego</i> <i>Jakutowicza Kandydata filozofii</i> . . . . .	511
<i>Fircyk i chłop bayka</i> przez <i>tegoż</i> . . . . .	515
<hr/>	
Abu-Dżafar Almanzor albo jak poznawać ludzi. Powieść wschodnia przez <i>Adrya- na de S. . . . N. Tłumaczenie z fr.</i> . . . . .	409
Ogłoszenie <i>Psimithophanesa</i> . . . . .	510
Myśli o edukacji kobiet pismo przysłane z Nowogródka . . . . .	41
O wychowaniu młodzi niektóre myśli K. i S. . . . .	505
O smaku filozoficznie uważanym. Wy- jątek z <i>Cezarottego</i> ( <i>Cesarotti</i> ) do re- dakcyi przysłany . . . . .	109
Stosunek pierwszego wynalazcy nowego świata do świętego wodza i prawodaw- cy ludu bożego czyli porównanie <i>Ko- lumba z Moyżeszem</i> . Wyciąg z dzieła francuzkiego Pana <i>Ansyllona</i> ( <i>Ancillon</i> ) przez prof. <i>Golańskiego</i> . . . . .	514
Pierwsza podróż <i>Rossyan</i> na około świata. Wyciąg 6ty z dzieła niemieckiego <i>G. H.</i> <i>von Langsdorff</i> ; przez <i>M. M.</i> . . . . .	26
O Tatarach, Rosprawa nieboszczyka <i>Ta- deusza Czackiego</i> . . . . .	565
O początku zwyczaju pijania za zdrowie, tłumaczenie z francuzkiego przez <i>Mi- chała Balińskiego</i> . . . . .	515
O haniebnem zbywaniu majątkow, czyli po naszymu o <i>Exdywizyach</i> , wywód historycznoprawoznawczy. Rzecz wzię-	

- ta z dzieła *Pitmanna* profesora lipskiego. Artykuł do redakcyi przysłany . . . 140
- Rzut oka na początek i upowszechnienie prawa rzymskiego z krótkim rozbiorem nowego wydania *Zasad prawa cywilnego* napisanych przez *Heynecyusza* i z wiadomością o życiu tego autora, przez *Mag. Kazim. Moniuszkę* . . . 327
- O akademijach dawnego państwa rzymskiego. Wyciąg zgi z włoskiego dzieła *Piotra Dzjannone* (*Giannone*), do redakcyi przysłany . . . . . 50
- Postanowienie o nagrodach dla dobrodziejów szkolnych w Rosyi . . . . 472
- O wiekach, złotym, srebrnym, miedzianym i żelaznym, przez dawnych poetów opiewanych, domniemanie, a naprzód badania o odkryciu i wynalazku metallów. Rzecz Pana *Żero Grolje* (*Géraud Graulhié*). Tłumaczenie z fr. przez *Symona Żukowskiego* . . . . . 430, 530
- O przemyśle lnianym w Litwie przez *Franciszka Paszkiewicza* . . . . . 196
- O nastaniu i pierwiastkowych czynnościach głównego towarzystwa rolniczego w Anglii. Wiadomość wyjęta z dzieła *Duńczyka Begtrupp*, przez tegoż . . . 464.
- O gwiazdach, konstellacyach i sposobie ich poznawania, przez *Wincentego Karzewskiego* . . . . . 204
- Opis we względzie lekarskim *Estow* czyli *Estonow* i ich kraju. Treść *Rosprawy K. E. Baer*, tłumaczona z niem. przez *Jana Bobrowskiego* . . . . . 367

- Wiadomość historyczna o magnetyzmie zwierzęcym przez *H.* . . . 259, 359, 475
- Meteorologija przez *Jana Sniadeckiego* . . . 65
- Nowe pisma peryodyczne . . . . . 101
- Nekrolog: *Piotr Mascagni* . . . . . 104
- Jan Hr. Potocki* . . . . . 296
- Wincenty Hr. Tyszkiewicz* . . . . . tamże
- Andrzej Matusiewicz* . . . . . 392
- Jan Henryk Abicht* . . . . . 393
- 
- Nauka matematyki przez *Alexandra Konkowskiego*. Tom pierwszy obejmujący *Arytmetykę*. Rozbior krytyczny tego dzieła przez *Michała Polińskiego* . . . 83, 168
- Malwina*. List stryja do synowicy pisany z Warszawy z przesłaniem nowego pod tym tytułem *Romansu* . . . . . 121
- Uwagi nad Postrzeżeniem lekarsko-gospodarskim przez Pana *Makarego Bogatkę* ogłoszonym w *Pamiętniku magnetycznym wileńskim* . . . . . 157
- O przemianie owsa i innych zboż gatunkow . . . . . 488
- Krótkie zbiory historyi polskiej: *Lengnichä*, *Szmita* i *Albertrandego*, *Teodora Wagi*, *Jerzego Samuela Bandtkie*. Rozstrząśnienie ich przez *Joachima Lelewela* . . . 256
- Nowe dzieła . . . . . 383

Karta 1.	wiersz 17.	Opalińskiego <i>popraw</i>	Opalińskiego
— 22	—	7. <i>accupata</i>	— <i>occupata</i>
— 27	—	9. fizykw i	— i fizykw
— 85	—	12. i 13. w Wilnie 15 grudnia r. 1814 <i>popraw</i>	
		w Wilnie 20 grudnia r. 1815 v. s.	
— 91	—	24. dzielny <i>popraw</i>	dzielnik
— 92	—	1. dzielny	— dzielnik
— 102	—	5. <i>od końca</i> sekrety	— sekreta
— 517	—	16. słabością	— stałością.

LITERATURA POLSKA DAWNIEJSZA.

LISTY DO KROMERA

WYRYS 4ty.

(Ob. Tom. 2gi str. 1. i 109. i Tomu 3go str. 1.)

6. List X. PŁAZY pisany R. 1572.

*Rme Dne Dne patrone Clme.* Jako mi WM raczył rozkazać jechać do Biecza, długi P. Bartossowe popłacić, *de domo et horto aliquid constituere*, uczyniłem tak, a w wstępny czwartek wyjechałem prędzey z Krakowa z Panem Bartossem, niżeli P. Piotrowski. Puściłem się na wózku dla tego, iż mało było śniegu około Krakowa, i miałem dobrą drogę aż do Bochnie. Ztamąd musiałem wielkim śniegiem furmanić. A gdym był w Bieczu, tedy wielki śnieg spadł, ale daleko większy na górach Węgierskich; około Krakowa nie tak. Bym był sani pod wóz nie kupił, nie zajechałbym był za tydzień do Krakowa, i takim przecię trudności użył dla wielkich zamieci śniegowych.

Gdyśmy przyjechali do Biecza, bardzo była rada mężowi P. Bartossowa, bo iey niedostawało na strawę, już też nie było co zastawić: a nie wiele się zarobi. Temuśmy się nie mogli wydziwować, jako tak prędko do-

wiedzieli się o nas dłużnicy P. Bartossowi, a jako się prędko zbiegli. Popłaciłem wszystkim, ale się więcej tego nalazło, niżli mi P. Bartoss dał na spisku. Jako to WMC obaczyć raczysz mego rejestru, który WMCi słuę. Gdym popłacił długi, dziękowali wszyscy nie P. Bartossowi, ale WMCi, bo odebrać tego nigdy od P. Bartossa niespodziewali się, i owszém publicznie go napominali, aby za WMCi wszyscy P. Boga prosili, bo gdyby je WMC opuścił, za taką sprawą musieliby być w szpitalu. To mi było bardzo *molestum*, że P. Bartoss, którego upominał i w drodze i przyjechawszy do Biecza, aby mi w czas powiedział długi swoje *et expensas in sua absentia factas*, a on dopiero z swą żoną wyrwał się, gdym już miał na sanie wsiadać, abym zapłacił rzeźnikowi *flor. 7.* za mięso, które brała *in absentia mariti*. Dałem to. Wyrwali się za się prosząc abym sukienkę czerwoną włoską z axamitem gotową kupił Barbarce *pro flor. 8.* Powiedziałem, iż WMC rozkazał mi *in eorum vestitum expendere flor. 40,* a jam się tego ważył, iżem wydał *flor. 50,* a tak nie mogę tego uczynić, wszakoż radbym tę sukienkę widział. Powiedzieli, iż o to w niey chodzi. Aż sukienka ochędożna i niedroga. Ale iżem nie wiele miał pieniędzy, i uważałem sobie *expensas de mandato D. V. Rmae factas*, tędym jey nie chciał kupić. Powiedziała matka, że już dawno chodzi w tey sukni. A czemuście mi tego nie powiadali pokim nie kupił sukna i inszych rzeczy? Powiedziała matka; wiedziałeś o niey niżliś wyje-

chał, mogłeś powiedzieć. On się wymawiał złą pamięcią, ale tak chciał zaiść na mię re-gułką *pro more suo*. Ja zważywszy, iż sukienka i panna ochędożna i obyczajna, która się będzie godziła dobremu człowiekowi, jako i druga, by jedno była w dobrym ćwiczeniu, zapłaciłem tę sukienkę *non sine molestia*, dla tego, iż mi o to dopiero na wsiadaniu mówili, jakoby czasu przed tym nie mieli. Mało na tym. Ale jeszcze Pani Bartossowa mówiła mi, abym zapłacił *flor. 4.* za korzenie które wzięła na półóg. *Haec res movit mihi bilem*, iż tego dawno niepowiedała, aż dopiero na wsiadaniu *in praesentia multorum civium*, którzy się byli zeszli, co się było mogło po cichu sprawić. Aczem już był dał *flor. 20.* na strawę P. Bartossowi *ad manus Dni praepositi*, aby ich zaraz niestrawił, (aczkolwiek ich zaraz wydał kilka złotych na drwa i na żyto) tędym tego korzenia nie zapłacił, że mi pieniędzy nie stało. Mieszczanie niektórzy widząc, iż końca nie masz, *day, day;* mówili mi abym corychley jechał, bo się im nie wypłacę. Takżem uczynił. Gdybym zaraz wszystko zapłacił, nie zostałoby nic na potym. Wszakoż mówiłem P. Bartossowej, czemuby tak wiele korzenia strawiła? Powiedziała, iż do niey mieszczki szły bez przestanku w nawiedziny, i musiały je czestować. To mniejsza by była dziewczki niedoleżliwey nie urodziła, którejem nie widział, bo ją chowają na przedmieściu. Ale mi powiedzieli niektórzy, iż ma krzywą szyikę, wargi pod nosem przedzielone, nos także nieforemny. Przyczynę tę dawają, iż się zapa-

trzyła na takiego człowieka ze wsi. Piszę to nie iżbym WMCi zadawał *molestyą* czytaniem tego listu, bez której jednak być nie może, ale dla tego iż się WMCi godzi wiedzieć co się z swojemi dzieje, a śnadzby mi WMC mógł co innego przypisać, gdybym nieoznamił tego, co się dzieje: a zwłaszcza o to dziecie, jeśli będzie żywo, bo powiadają iż ma suchoty, jeśliby je mieli z sobą wziąć do Pruss, abo nie; mnie się nie zda. O dom i ogród takem postanowił, z Matysem Lisem, który ma dziewczkę złotnikową, iż da z tego imienia na rok dwadzieścia grzywien. Ale z tych pieniędzy musi budować tak w domu, jak w browarze, bo tak wnieść do domu jako do pustek. Skaziła się p anew w browarze, i dla tego piwa nie moc<sup>z</sup>yli przez ten czas. Ale P. Bartoss ma dać opr<sup>a</sup>wić panew dla swego pożytku. Z folwarku nie masz co dać, bo i tam jako do pustek wszedł, i tam trzeba wszystko budować. Tacy byli gospodarze, iż studnią zakazili, którą teraz Matys musi znowu budować, i płoty, i komory *etc.* Ten Matys prosi, abys mu WMC raczył pożyczyć z pięćdziesiąt złotych, które chce wrócić, skoro zboże zbierze z pola, bo wszystko zboże musiał kupować. P. Bartoss z tego zboża które wziął, i zdzbla słomy na folwarku nie zostawił. Nie wiedzieć gdzie się co podziało. Pani Chodorowa ustawicznie mię *molestowała*, abym iey zapłacił 50 *flor.* szkód, które podaje dla P. Bartossa, z którym chce prawem postępować, jeślibym iey za to dosyć nie uczynił. Nie mogłem iey inaczej zbyć, jedno tak,

iżby sprawiedliwosci dosięgała jeśli ma którą. A to niechay wie, iż dla tego JMC X. Opat nie będzie dawał synowi Szczęsnego iey brata tego jurgieltu na tydzień, którym ja jemu do tychmiast dawał. Przypominałem i one kilkaset złotych, które im WMC był pożyczał.

Złotnik się też upominał *expensy* którą uczynił na ścianę z sąsiadem. *In summa*, nie będzie koniec tym *expensom.* Aże złamtąd wyjedzie P. Bartoss, po którego aby WMC co prędzey posłał proszę. By to mogło być, abym nie jezdził do Biecza, byłbym z tego *contentus*, bo się nie każdemu tym zachowam, i z kosztem mi przychodzi ta droga. Wszakóż musi się stać co WMC rozkaże.

Jeśliby się WMCi widziało wiele com P. Bartossowi zostawił, na strawę, *videlicet flor.* 20. Panie Boże day, aby się tym obszedł do tego czasu, ale się obawiam by za się niepozastawił sreberka, które weźmie od tych, którym je zastawił, bo ich nie było w Bieczu, alem im pieniądze zostawił u Xdza Proboszcza. I żeby też miał obciążyć wozy *suppeltilli* o to się nie trzeba bać, bo wszystkiego nie wiele, oprócz tych rzeczy którem kupił.

Masz WMC sprawę Biecką krótko opisaną *et fideliter*, dla tego iż się WMCi godzi wiedzieć wszystko. Panu Bartossowi i wszystkim jego życzę wszystkiego dobrego, aby był lepszym i ćwiczeńszym gospodarzem w Prusiech, niżli był w Bieczu. Ale mi się zda, jeśli mu WMC nie da jakiego sprawnego sługi, któryby pilnował gospodarstwa, tedy bę-



dzie po staremu. - Panie Boże day, aby się o się starali, a nie spuszczały się na WMCi i na X. Opata.

Gdy mi powiadał w drodze P. Bartoss, iż chce z sobą mamkę wziąć, bo żona jego nie ma żywności, powiedziałem, iżby się nie napijała wina, tedy będzie żywność. Mnie się nie zda, aby to dziewczę mieli z sobą wziąć, jeśli będzie żywo. Powiadał mi P. Bartoss, iż WMC rozkazał starą cynę rozdać między powinowate. Zostało tu jeszcze 12. półmisków natłuczonych, które się nie godzą ślać do Prus. Dayże mi WMC znać co z niemi czynić, jeśli rozdać albo sprzedać Konwisarzowi. Miednica też z nalewką skażona, nie masz co ślać. Ktoby miał pieniądze nakupiłby sam teraz cyny nowej ochędożney, którą sprzedają funt po 4. grosze jako starą. Zalecam się WMCi. Crac. 3. Martii 1572. WMCi służebnik Th. Pl. S. S.

*Rmo Dno meo Clemo Dno Martino Cromero  
Episcopatus Warmiensis Coadjutori etc. etc.*

7. List tegoż X. PŁAZY pisany 1574 Roku.

*Rme Dne Dne Colme.* Jutro da Pan Bóg jadę do Radłowa, gdzie X. Biskup mieszka. Będzie Szach albo met. Już się dowiem pewności rzeczy. Długo nas na słowie trzymają. W Dobrowodzie też się dowiem o zapłacie. Panowie Zborzeńscy obiecują płacić ale im nie sporo. Będę się upominał. X. Proboszcz odjechał, a pieniędzy nie dał. Obiecałem był Panu Cyglerowi w tydzień zapłacić ale kte-

mu przyść nie mogę. *Perditus lupus* wziął Drozdzeowską dziesięcinę do dworu, i kniecie bił postronkiem, iż się uciekli do Pana Pińczowskiego, o tę dziesięcinę. Co daley to gorzey. *Unusquisque facit quod sibi rectum videtur*, a nie masz się do kogo o ratunek uciec. Niepodobna rzecz aby Pan Bóg nie miał karać takiego swawoleństwa.

Prosiłem X. Proboszcza Bieckiego, aby przycisnął Chodora o zapłatę. Ma też tu być Matys Lis abym z nim uczynił rachunek, aby P. Bartoss Kromer miał to co jemu należy. Listy z Rzymu które ślę WMCi dziś mi są oddane. Już, chwala Panu Bogu, mają pieniędzy ostatek, ale się przypytywają, ku większey summie. Posłałem niedawno *centum Δ* (a) *per oratorem Venetum*, a jeśli mi da pieniędzy *Capricornus*, posłałbym więcej o co się starać będę. Posłańcom od listów niechce się im płacić, jako to WMC obaczyć raczysz z pisanania Pana Reszki. *Dignum esset*, aby królowa jemuż płaciła, ale mi powiedział P. Patrycy, iż iey to jest bardzo *molestum* kiedy *in suo fasciculo* cudze listy znalazła, i nie chciała od nich płacić. Wszakoz będę pisać do P. Patrycego, owa co wykolędujemy. *Vix*. Mnie najgorzey, ustawicznie mi się upominają. Bym miał pieniądze dałbym połowicę, *expectent* aż się wspomozemy.

*Agendam Varmiensem* przeglądałem pilnie kilka kroć. Nie przygodzi się *pro aliis dioecesi-*

(a) Niewątpliwie litera ta grecka oznacza czerw. zł. (W.)

bus; a dla tey przyczyny, jako baczę, niebędzie jey chciał drukować *Cholinus* (b), a byłoby z jego szkodą wielki koszt uczynić, *propter 150 exemplaria*. Mnie się zda, iż niektóre rzeczy mogły być opuszczone; niektóre jeszcze mogą być poprawione *ex Missali Romano, ex decreto Concilii Tridentini impresso*; w którym są osobliwe *benedykcyje*, i bardzo potrzebne rzeczy. Dobrze aby go WMC miał. Musi zań dać *flor. 6.* ale jest pięknie drukowany. Myślę o tym abym zebrał *secundam partem pro aliis dioecesibus*, ale to przydzie z wielką pracą, którey się niechęć podeymować, bacząc *ingratitude praesidium*. Rychleyby *sumptu* nie żalowali na..... Bym też dobrze chciał co uczynić tedy sprawy insze mi niedopuszczą, których tak mam wiele, a bez pożytku, że mi się pod czas bardzo czuje. A gdym tak jest *turbatus*, mniemają niektórzy abym się gniewał, a no gdy kto ma co czynić, niemoże być bez *melancholii*. Wszakoz wziąwszy Pana Boga na pomoc, umyśliłem nad tą *agendą* usieść, gdy będę wolnieyszym. Gdybym ją *colligował*, przyrzekam, żeby się wszystkim podobała. Notowania tak wiele niepotrzeba w naszych *agendach*, jak jest *in Varmiensi*. *Benedictiones* niektóre opuścił, *ut est in festo Epiphaniae benedictio auri, myrrhae etc. Benedictio avenae*, bo musi być *in nostris agendis*. Ku czemu jeszcze przyłożę nie mało rzeczy potrzebnych, których nie masz *in agenda Var-*

*miensi*. Ale WMC obaczyć raczysz czasu swego. Które to są *orationes etc. quorum facit mentionem Feria 6ta magna. Oratio in aspersione aquae* czyni nam wielką trudność. Narzekają na nią nie tylko heretycy, ale i Katolicy: *Praesta nobis quaesumus omnipotens Deus per hanc aquae aspersionem, etc. hic et in aeterna saecula saeculorum. Fit in ea quorundam mentio*, które ustaną, a niebędzie ich potrzeba *in aeterna saecula saeculorum*. W rzymskim mszale miasto tey położyli onę, *quae dicitur in stationibus. EXAUDI etc.* Mówił ze mną X. Wikary, żeby tey *oraty* poprawić, albo inszą na to miejsce uczynić. *In eadem est sententia Rector universitatis Cracoviensis*. Ja będę czekał *judicium* WMCi. Jeśli będzie miał typograf *agendę pro aliis dioecesibus*, bez wątpienia będzie drukował *et Varmiensem*. *Alias* nie trzeba się spodziewać. Dla tey tedy przyczyny nie może być tak prędko drukowano jakoby WMC chciał, i próżno ją ślać. Ja gdy będę miał czas, będę *colligował* i ordynował ją *pro aliis Dioecesibus*. Snadź będzie kto inny wdzięcznieyszy tego. Wszakoz jeśli WM. każesz posłać tę wtórą część, tedy pošlę ale będzie: *in vanum laboraverunt*. Bym miał tak wielki koszt uczynić, dla trochy *exemplarzóv*, *est impossibile et difficile. Hoc est notum, eam non convenire Ecclesii Poloniae*. Niewadziłoby jeszcze wziąć ją *in manus*, *et superflua resicare, et juxta normam Missalis Romani corrigere. Quem ut habeat Ecclesia Varmiensis dignum censeo. Expetitur quidem altera pars agendorum ab omnibus, qua exspectatione multi commoti,*

(b) Typograf frankfortski, którego i list jden łaciński w zbiorze tym się znajduje. (W.)

*notunt primam partem emere. Nullus tamen invenitur qui vellet laborem subire, aut aliquem sumptum in eam rem facere.*

Racz WMC wiedzieć iż *Ep̄us Posnaniensis* pisał do mnie, abym posłał do Poznania 100 *exemplaria*, dawszy wydrukować przodek *cum ejus stemmate et praefatione*, którą WMCi posyłam. *Ea tamen conditione* chcąc to mieć jako *et Ep̄us Vilmensis*. Kiedy sprzedadzą exemplarze, tedy mi zapłacą. Miły Boże! toć mi wszystko z trudnością przychodzi. Muszę jednak *sumptum facere*. Za herb mam dać gr. 40. Od druku też wynidzie groszy kilkadziesiąt. Szkoda ku szkodzie. Zapłaci Pan Bóg. Gdy spiszę niektóre rzeczy, pošlę WMCi, będzie też i innym potrzeba ukazać.

Wino którem posłał, Panie Boże day, aby się WMCi podobało, a iżby je dobrze zawieziono. Nie tanie teraz wino w Krakowie. Jeśli nam P. Bóg da zdrowia, postaram się o dobre wino dla WMCi, na które P. Bóg raczył dać pogodę. Panu Staroście Golubskiemu nie sporo zapłacić mi długu flor. 42. Muszę podobno dla tego Prussy nawiedzić. By nie dla WMCi, nieprzyjąłbym ja żadnego gościa, a byłbym bez szkody. Ale po szkodzie Polak mądr. Teraz muszę pożyczyc i drugim się modlić. Zalecam się WMCi. *Cracoviae 4. Octobris 1575. (c).*

(c) Tu dopisuje Albertrandi: *Nomen subscriptum non est, sed omnia indicant eundem, qui in aliis literis subscribit. Th. P. S. S. Id est, Tomasz Pleban Świętego Szczepana.*

Zjednałem Kaznodzieję niemieckiego *ad S. Barbaram*, Prussaka, którego WMC raczysz znać aby był altarystą Garbarskim *in Ecclesia S. Stephani*, i w święta po obiedzie kazywał. Kazał wczora, ale tylko kilka Garbarzów było. Śmieją się z tego, wolą do prostego brogu chodzić.

Zmowiłem też dzwonnika w Wislicy, aby w wielki dzwon dzwonił *pro pane*. Mam mu dawać gr. 6. *pro quartali*. Gdy pierwszy kroć dzwonił, Franciszek burmistrz *tunc temporis* chłop pijany i szalony, dał dzwonnikowi kijem i wsadził do wieży. Gdym skarżył przed mieszczany, żalowali tego, i kazali nadgrodeć uczynić dzwonnikowi, który teraz zawsze dzwoni w wielki dzwon, *de quo sunt contenti*.

8. List Jana NIEMAJEWSKIEGO pisany 1575 roku.

Milosciwy X. Coadjutorze Panie Panie i Dobrodzieju mój MCIwy.

Łaski i dobrego zdrowia od P. Boga wszechmogącego na czasy potomne panu i Dobrodziejowi swemu MCIwemu niegodny Kapłan i sluga WMCi, żądam *etc.* Byłaby była rzecz dobra i pożyteczna żeby był X. Fabian dłużniki ze mną objechał, ponieważ miał mandat WMCi, ale ich ani P. Marszałka, ani P. Leżeńkiego, ani tego Pana Lupi nie masz bliza. P. Marszałek w Sborowie albo w Krakowie, P. Leżeński Stolnik u Pana oycy, Podłódowski w Opatowie na seymiku; a tak niewiedzieć gdzie którego szukać, acz rozumiem żebyśmy byli niewiele sprawili, bo nie czas na pienią-

dze, a czas jako WMCi raczysz pisać nie potemu. I ja tego nie rad, widzę że te skwierki niepotrzebne ku WMCi odnoszą, bo nie mają żadney krzywdy, chyba te, że koni potrzebują, a ja nie mogę, ani mi przystoi. I ztąd nie większą roskosz mam, że się WMCi dłużę, nie małego frasunku i pracy używając i pożytku nie czyniąc żadnego. Czknie mi się, wie P. Bóg, że też nic niewiem co czynić. Nie dosyć że nie dają nic, ale i odpowiadają. Był sam u mnie teraz JMC X. Karwicki Opat Wąchocki powolny przyjaciel WMCi, nie wiem gdzie na Polesie jadąc. Służby swe powolne WMCi zaleca. Ten mi też powiedział o Panu Marszałku, że mając pod nim dziesięcinę w Radomiu, musiał ją odkupić, a to tym sposobem, że mu pieniędzy pożyczył, o których wróceniu bardzo wątpi. Tenże mi powiedział, że też i o dziesięcinach WMCi z nim wspominał, gdzie tak miał mienić, żeby ze mną miał mieć jakie postanowienie o nich pewne. O którym ja nie wiem. Okrom tego jako mi był WMCi pisać radził, *in anno praecedenti*, żeby był *pro tunc* dał 500 flor. a *in posterum annis sequentibus*, jeśliż nie wszystkie tedy wżdy Jedleńska *liberam* ku wytyczy. A toż on na łasce WMCi się zasadza jacz i ten rok także chcę mieć jako i przeszły a społem płacić, chociaż niemasz nic postanowienia aleczbym się ważył brać 1000 flor. o którym ja jako i X. Opat wątpię, nie po themu czas i na przyjacioly, etc. Z Panem Drzewickim nic nie masz do tego czasu, a przetożem też i listy pisane do Panów przy sobie zachował.

Ale nie mogło być z drugiey strony krom frasunku, bo Kochanowski tym czasem mieniąc być swe kilka pszczoł na boru wylupił, i dwa dęby rodzące w Chinowie ściał, dzisiem z relacją do Radomia posłał, i chcę go pozwać. O listy znowu do Kapituły jachać trzeba, gdyby i list WMCi był, bo i do Pana Sędziego, gdyż WMCi się ukazuje przyjacielem, dobrze żebyś WMCi pisać raczył. Radcibym aby ta praca na kogo inszego przez WMCi była włożona, bo i zdrowie i lata i urząd moy bronią, a też widzę że ani WMCi dobrze służę, ani pożytecznie; acz mi miło Panu i Dobrodziejowi swemu służyć, jakoż i do śmierci swey chcę, bylech miał *juwanta* smiałego. A zatym modlitwy swe niegodne do łaski WMCi nisko zalecam. *Ex Swierze ultima Septembris anno 1575.* WMCi Pana swego MCIwego powolny Kapłan i sługa Jan Niemajewski Pleban Swierzowski. Pan *Doctor* Patricius pisze mi o drwa już dwa kroć, a X. JMC Podkanclerzy dał mi się słyszeć żeby mu też to było miło odemnie z puszczy WMCi — ale czas krótki, ani masz kim robić, jednak się postaram cokolwiek.

g. List Jana DZIAŁYŃSKIEGO Wojewody Chełmińskiego pisany 1576 roku.

MCI Książę Coadjutorze. Przyjacielskie służby swe WMCi memu łaskawemu Panu zalecam. Jan Litomirski oddawca listu tego, prosił mię o przyczynę do WMCi, rozumiejąc onę sobie być bardzo potrzebną i pomocną,

wiedząc to, iż WM. mym łaskawym panem i przyjacielem, który z strony corki swey, która za Janem Grebieczkim jest, sprawiedliwosci prosi długi czas u WMCi, a dostąpić nie może za niepotrzebnemi *cavillacyami* i *interruptiami* strony przeciwney. Jakoż i teraz znowu to *interjecit*, jakoby nie był osiadłym. W czym ja WMCi tę sprawę dać mogę bezpiecznie, a nietylko ja, ale i każdy szlachcic sam w Chełmińskim, że ma majątność swą szlachecką, to onemu świadectwo da. Acz może być dłużnym (jakoż i między wielkimi stany to bywa) wszakże jednak przeto za gołotę rozumian być nie może, i ja u sądow swych onego jako osiadłego przypuszczam, mając tę wiadomość pewną że tak jest. A tak proszę, abyś WM. dla takich umyślnych *interrupcyi contrariae partis*, sprawiedliwosci zwłoczyć daley nieraczył. Co rozumiem że WM chętniwe na przyczynę moję uczynić będziesz raczył, którą łaskę ja równym sposobem i w czym większym zasługiwać WMCi będę. Na list od WMCi strony Pana starosty napisany teraz WMCi nieodpisuję, ale inszy czas wolnieyszy opatrzysz WMCi memu łaskawemu Panu odpiszę. A z tym panie Boże day WMCi długo być dobrze zdrowym. Datum z Grudziądza 27 Marca Roku 1576. WMCi życzliwy przyjaciel Jan z Działynia Wo. Chełm.

Rmo Dno Dno Martino Cromero Coadjutori  
Epatus Varm. Dno et amico suo Obvmo.

## 10. List Jerzego KONOPACKIEGO.

MCiwy X. Służby swe w łaskę WMCi swego MCiwego Pana zalecam, z wińszowaniem od P. Boga zdrowia dobrego i na wszem szczęśliwego powodzenia. Iż mię WM moy MCiwy Pan z łaski swey ku tak świętobliwemu aktowi używać raczysz, mam swemu M. Panu pelnie (*sic*) za to dziękować, i na rozkazane WM swego M. Pana jechać bym był gotów, lecz że Jey MC Pani matka moja drogę mi już naznaczyła, tedy proszę żebym na ten czas u WM swego M. Pana był wymówiony. Ale i okrom dobrej myśli, którebym z chęcią był dopomógł, jam swemu Panu zawsze służyć jest gotów. A przy tym się powtórnie w łaskę WM swego MCiwego Pana pilnie zalecam. Dan w Malborku 14 Lutego Roku 1576. WMCi swego MCiwego Pana powolny sługa Jerzy Konopaczki

Jo MCi X. Coadjutorowi Biskupstwa Elzperskiego mnie wielce M Panu.

## O UMIARKOWANIU ŻĄDZ LUDZKICH

ODA HORACYUSZA

*w której wyraża, że ludzie jakimkolwiek urzędem, honorami, bogactwami obdarzeni, jednym sposobem z najbiedniejszym kmiotkiem śmierci ulegają; że nie są, jak gmin mniema, szczęśliwymi, lecz dla nieograniczonej żądzy pomnażania dostojenstw, lub bojaźni straty, zawsze ich niespokojność trapi; że ten tylko szczęśliwy nad którym chciwość niema przewagi, który kocha mierność i przestaje na swoim.*

*Odi profanum vulgus et arceo.* Lib. III. Ode I.

**P**recz gminie! precz się oddal na moje skinienia,  
 Niech się przytomnych usta nie śmieją odzywać,  
 Kapłan Muz tworzę jeszcze niesłyszane pienia,  
 Które tak będą dzieci i dziewice śpiewać:  
 Królowie nad ludami sięją strach, pogardę,  
 Lecz nad królami jest król który nimi włada,  
 Który srogim olbrzymom pognoził karki twarde,  
 Który ledwo brwią ruszy, wszystko drży, upada.  
 Jest co większe nad innych mając dóbr udziały,  
 Obszerniejsze r-znie skiby i zasada gaje;  
 Jest co w boju chce nabyć godney rodu chwały,  
 Jest którego wyniosła wziętość, obyczaje.  
 Ten omamiony tłumnych pochlebców oklaskiem,  
 Pyszni się, że nad innych przewagę prowadzi:  
 Lecz się śmierć, śmierć nie ludzi tej wielkości blaskiem,  
 I króla i nędzarza jednym ciosem gładzi.

Podobno niesmakują i sykulskie stoły,  
 Komu płytkie żelazo po nad szyją cięży;  
 Próżno mu wdzięcznie nuci i słowik wesoły,  
 Powieki mu nie uspi, i trosk nie zwycięży.

O! szczęśliwszy ty kmiotku, sen słodki nie zboczy  
 Od twej chatki plecionej z poziomej chrósciny  
 Ni brzegów kędy w cieniu nurt swój strumyk toczy,  
 Ni od piękney gdzie zefir zwyki igrac doliny.

Ten co na tém przestaje co ma z rąk natury,  
 Nietrwoży się wśród wałów burzliwego morza,  
 Nietłuką jego flagą straszliwe arkturny,  
 Ani burzę niosąca ze swym wschodem zorza.

Nie żali się, że grady wina mu zabrały,  
 Że mu dżdżyste ulewy oślukły owoce,  
 Że role wyskwarzyły niezbyte pały,  
 Albo zimą wicherzyste zmroziły północe.

Już gmachy zabierają rybom ich siedliska,  
 Nikną rzeki przywarte głazy ogromni,  
 Pędzi sług budowniczy, gruzy z nimi ciska,  
 Ciska pan co uciechy z nowej szuka ziemi.

Lecz próżno, — bojaźń, smutek tuż za nimi wpada,  
 Dokąd żądza chciwości właściciela wiodła,  
 Spiesz w okręt kutu miedzią, troska z tobą siada,  
 Uciekay, siodłay konia, ona ciebie siodła.

Gdy więc ani z marmutu frygijskiego gmachy,  
 Ani blaskiem nad gwiazdy świetniejsze purpury,  
 Ni wina falernejskie, ni perskie zapachy,  
 Oddalić od nas smutek nie trafią ponury:

Pocóż mamy budować zawistne podwoje,  
 A coraz innym kształtem misterney roboty?

*Dz. wileń. T. III. N. 18. 1816.*

Poco, kiedy spokojne mam Sabiny moje,  
Mieniać je za włość większą, z większemi kłopoty?

JÓZEF JEŻOWSKI.

## KRYTYKA I POCHWAŁA.

### Allegorya.

**W** czasie, kiedy Bogu wierszy  
Złożył w ofierze upominek pierszy,  
Niebo sypnęło ogniami rzęsiście,  
I Bóg na ziemię zstąpił oczewiście.  
A za nim dwie niebianki, jak dwie bystre strzały,  
Niosły około boga lot swój okazały.  
Jedna z nich z twarzą surową,  
I wzniosłą szlachetnie głową,  
Pozierała po ziemi  
Zrzenicami bystreimi.  
A druga pełna uśmiechu i wdzięku,  
Szła z wonnym kadzidłem w ręku.  
To jest trudna krytyka, a to jest pochwała,  
Rzekł Apollo Bóg wiecznie-młodzieńczego ciała,  
Wybierz, która ma twoich strzedz kroków odważnych,  
W zawodach wieszczów poważnych.  
Zbliżyłem się ku drugiej i moc jej ponęty  
Okazywała skłonność na wybor przyjęty;  
Lecz pierwsza wymierzonym pociskiem promienia  
Przenikła mnie i wybor niebaczny odmienia.  
W tém Febus w niebo wstąpił, i na dzieńnej drodze  
Chwycił znowu z rąk Godzin rumaków swych wodze:  
Pochwała też siląc się ukryć pomieszanie  
Po takiej nagłej odmianie

Znikła, i mszcząc się za wzgardy,

Rzucała na mnie los twardy.

Krytyka tedy przy mnie miejsce swe zabiera,

I sędzia mojej roboty,

To w niej odmieni, to doda, to ściera,

Rzeczom zwiększając przynioły.

Chce mieć zasadą rozsądek,

Nawet mniey ważney zabawy,

Nieścierpi słów niepoprawy,

I dźwięku godzi porządek.

A moje myśli tak ubiera stroynie,

Sztuką tak głos mój wykształca dostoinie,

Ze nareście pochwała zniewolona wraca,

I za wzgardę wdzięcznemi dary się wyplaca.

Odbieram teraz od nich bardzo różne łaski,

Czci pochwała te pisma chlubnemi oklaski,

Które wydoskonalił krytyki sąd ostry,

I tak w niezgodzie przy mnie żyją jak dwie siostry.

JANUSZ WIRION.

## PRZESTROGA.

*Tu nihil invita dices faciesque Minerva.*

HORAT. de A. p.

**N**IECH kto sto razy przysłowie powtarza,  
Że odważnego i fortuna wspiera,  
Znam że wygrana rzadko się nadarza,  
Kto się do dzieła bez siły zabiera.

Wszystko ma swoje granice i miare,  
Których bezkarnie łamać się niegodzi:  
Póty rzecz każda (i to zdanie stare)  
Jest dobra, pokąd w własnych szrankach chodzi.

Zawsze ten u mnie godzien jest nagany,  
 Kto sił i chęci swych niezmierzy końca:  
 Niegdy Faeton nadto zaufany  
 Mdlą ręką chwycił leyc złotego słońca:  
 Zleciał niećwiczon powóznik w obrocie  
 W którym dzianety oyciec chyżo gonił:  
 Chciał władać ogniem aż w nagłym wywrocie,  
 Siebie i ziemi o mało niesplonił.

Każdego taki czeka traf szkaradny,  
 Kto chce zasłynąć mądrym bez nauki,  
 Kto się zuchwale rzuca na wir zdradny  
 Niewyuczony wprzód pływania sztuki.

Rozum gdy dzieła początek zakłada,  
 Własną się wprzódy dobrze siłą źmierzy:  
 Nic bez niey, zdaniem mém, śmiałość nienada,  
 Próżno nad siłę kto chce sięgać szerzy.

B. HOŁENIEWICZ.

## O B R A Z W I E S N I A K A.

### Naśladowanie Klaudyana.

*Felix qui patriis aevum transegit in agris.*

**S**zczęśliwy kto swą rolę na ustroniu sieje,  
 Nietrapi go blask, zazdrość, bojaźń ni nadzieje.  
 Kiedy miernością lubą trud niesmaczny słodził,  
 Umiera w tymże domku w którym się urodził.  
 Niegdyś skakał młodzieńczyk przez buyne zagony  
 Przy których dziś spoczywa latami znużony:  
 I jeździł na tym kiju w pierwszey życia porze,  
 Na którym dziś polega jako na podporze.

Ocienia dom gay stary gałęźmi buynemi  
 Co go widział dziecięciem wznosząc się od ziemi.  
 Zdradnego szczęścia kola niechwytał się osi  
 Które niestałą młodość w ubocza zanosi;  
 Ze swojey ziemi nigdy nieprzeszedł na drugo  
 By puszczając los mierny szukać szczęścia długo;  
 Dostatkiem zdrowey karmi miał w własnym ogrodzie,  
 I w zdrojowej znajdował jasny napoy wodzie;  
 Włości nawet co z jego graniczą zagony  
 Ciekawością zwiedzenia niebył uniesiony;  
 Robota i spoczynek brały dnia godziny,  
 Niebawily go nigdy sławne Rzymian czyny;  
 Wylicza swoje lata po zbiorach pszenicy,  
 Nie po konsulów rządach rytych na tablicy.

J. KNIARNICKI.

## P O C H W A Ł A W S I.

### Oda Pawła TARENGIEGO przełożona z łaciny. (\*)

*Quis me deliciis qui potior tuis  
 Spiret, Rus,.....*

L. III. Ode 15.

**O** wsi rozkoszna, o wsi wesola!  
 Kto mię przewyżzyć w mém szczęściu zdola?  
 Który, gdy wiosna pospedza lody,  
 Używam miley w tobie swobody.

(\*) Xiądz Paweł TARENGHI Rzymianin, znakomity talentem poezyi włoskiej i łacińskiej, od roku 1804 do 1807 był professorem literatury łacińskiej w uniwersytecie wileńskim i w tym czasie wydał w Wilnie:  
 1. *Odorum libri IV quarum singulae singulis Ho-*



Twey przyjemności, jak mnie się zdaje,  
 Pewnie Elizu polom niestaje;  
 Ty zawsze miłym, wiosko! obrazem,  
 Troski rozpędzasz i cieszysz razem.

Na twych zielonych muraw przestrzeni  
 W tysiąc kolorów. Flora się mieni,  
 Rozkoszne wszystkim widoki stawi:  
 I tém każdego oko się bawi.

Tutay cień luby, który nas chłodzi,  
 I skwary słońca mile łagodzi:  
 Tu znów w rozkoszney strumyk dolinie  
 Powolnym nurtem jak kryształ płynie.

Tu ptaki nucą przyjemném pieniem,  
 Lubém przeymują umysł wrazeniem,  
 Lekkim się lotem w powietrzu wznoszą  
 I serce słodką poją rozkoszą.

Tu sen przedstawia mile marzenia,  
 Szczerłość przebywa bez omamienia;

---

*ratianis tam metris quam versibus respondent. Accedit Epodon liber eodem modo elaboratus. 1805. in 12.—2, La Morte di Achille ed i giuochi funebri al suo sepulchro Canti terzo e quarto del poema di QUINTO CALABRO tradotti dal testo greco, allusivi alla morte di LORD ORAZIO NELSON ed alla pompa funebre tenuta in suo onore. 1806. in 8vo — 3, I quattordici Canti del poema di QUINTO CALABRO tradotti dal testo greco. Vol. 1. 2. in 12. — Oprócz tego bardzo piękne tłumaczenie Kwinta Kalabra na wiersz łaciński, odjeżdżając w roku 1807 do ojczyzny, zostawił całkiem ukończone w rękopismie, który, znajdując się w bibliotece uniwersyteckiej dla niedostatku kosztu dotąd niedrukowany.*

Tutay i tańce, żart bez bojaźni,  
 Tu i nie znają odmian przyjaźni.

W tobie, wsi luba! człek pędząc chwale,  
 Tysiącznych nciech używa mile,  
 Tu bez odmiany zawsze tak bywa,  
 Że się po pracy słodko spoczywa.

DYONIZY JAKUTOWICZ *kand. filoz.*

---

## FIRCYK I CHŁOP.

### B a y k a.

**F**i! jak brzydka siermięga.... jakżeś w niey zabawny,  
 Mówił chłopku prostemu fircyk oszust sławny;  
 Wybacz, ten mu odpowie, mój paniecu godny,  
 Wolę siermięgę z pracy, niż z intryg frak modny.

TENZÉ.

STOSUNEK PIERWSZEGO WYNAŁAZCY NOWEGO ŚWIATA DO ŚWIĘTEGO WODZA I PRAWODAWCY LUDU BOŻEGO, CZYLI PORÓWNANIE KOLUMBA z MOYŻESZEM.

(Wyciąg z dzieła: Discours qui a remporté le prix de l'Académie de la Conception à Rouen en 1778, par Mr. ANCILLON Pasteur de l'Eglise française de Berlin, sur la Question: *Quels sont outre l'inspiration les caractères qui assurent aux livres saints la supériorité sur les livres profanes?* Berlin. 1782. in 8vo).

Moyżesz przed Chrystusem . . . . . r. 1491.

Kolumb po Chrystusie . . . . . r. 1492.

Odległość czasu między nimi lat . . . . . 2983.

**G**DZIE są (odzywał się pyszny Sennacheryb po obalonych tyłu narodach pewny u siebie, że też Izraela zniesie i zagładzi: ani się mu Bóg izraelski nie oprze: jak się mu oprzeć nie mogły żadne bóstwa, tyłu innych do koła ludów) gdzież są mówili bogi Hematu i Arfadu? albo Sefarvaim?

Hardą tę mowę i próżne przedsięwzięcie uniesionego assyryjskiem zwycięztwy wojownika, wydaje koniec jego haniebny. Ale dziś od północy na południe i od wschodu na zachód myślą przebiegając, azali nie prawdziwie i słusznie jest wyrzec? gdzież są teraz bogi Azyi, Grecyi i Rzymu? albo te wszystkie czczone niegdy bożyszczka Europy?

Bóg który jest na niebie i światem włada, nieznanym narodom aż do epoki, w której, do jego znajomości przychodzić zaczęły: Bóg, który sam jeden cały świat napelnia, którego ogłasza świat cały: zgładził i zniszczył na przestrzeni ziemi wszelkie inne bóstwa. Przepadła bałwochwalska cześć z bałwanami swojemi. A wśród tyłu dla siebie przeciwności i gwałtów, stanął, i stoi kościół czcicieli pańskich *w duchu i prawdzie*, na zwaliskach pogańskich wzniesiony.

Wiara i przekonanie chrześcijanina uznaje i błogosławi te drogi pańskie, które ludzi do poznania i czci prawdziwego Boga prowadzą. Otwiera Moyżesz taki gościniec dla całego świata.

Moyżeszowe prawo, lubo z prawem ewangelii porównane, znajduje się jeszcze niedoskonałym, ale dla pożytku i szczęśliwości rodzaju ludzkiego, ma niewzruszone i głębokie zasady. Zaiste na czasy ślepoty i bałwochaltstwa, nie małym jest światłem usposabiającym ludzi do przyjęcia następnie wyższego i jaśniejszego. Moyżeszowe prawo było dla Izraela: bez którego atoli nie byłoby ludu chrześcijańskiego.

Ale bez pamiętnego na całą wieczność przedsięwzięcia Moyżesza, wyprowadzenia Izraelitów z niewoli Egiptu; nie byłoby prawa moyżeszowego.

W przeciagu już wieków od Chrystusa do Moyżesza zwracając, w samym nabyciu posiadłości kraju, Izraelowi obiecanego, mogą nie upatrywać wyraźnych zasad religii? oto

jest punkt naywyraźniejszy, z którego się ona na cały okrąg świata rozchodzi. Jest to właśnie jak owo drzewo, które widział w swoim widzeniu babiloński (*Nabuchodonozor*) monarcha: a one rozgałęzione, całą posadę ziemi zajmuje. Jest też to jak ów mały kamyczek padający tylko na palec nogi ogromnego posągu. Lecz on go ze wszystkim kruszy i niszczy. A góra, ze zwalisk tey upadłej ogromności posągowej wzniesiona, wszystko co tylko jest między ziemią i niebem napelnia (a).

Są wielkie i przeważne wypadki, które są przyczyną wielkich odmian i wielkich epok na świecie: i wiele następnych po sobie odmian i epok w sobie mieszczą. Są też i różne względy; które je razem jedne z drugimi wiążą a te w pewnych i właściwych sobie lubo niejednakiego znaczenia widokach, zawsze muszą uważnego zastanawiać.

O jakże nie wielki ten węzeł! łączący tyle tak przeważnych na świecie wypadków i tyle wieków rodzaju ludzkiego! i taki wpływ onych, na nasze! i po nas idące. Jeżeli więc można uczynić porównanie, które się niekiedy czynić zwykło, pomniejszych nawet zdarzeń z większemi; jakiegożby znaleźć nie można, acz z tą przenayważniejszą całemu światu moźeszowego prawodawstwa epoką, choćby też ze samego względu wpływu, jaki na potomne czasy zrobiło i robi w mieszkańcach świata odkrycie Ameryki? mamże się tu obawiać jakiego uchybienia, w tém porównaniu i sto-

(a) Obraz w widzeniu Danijela.

sunku tak wielkich wypadków i odmian dla świata? tak wielkich usiłowań ludzi, dla rodzaju ludzkiego zrodzonych?

Z nocy wieków zapadłej, do której ludzi niewiadomość wtrąciła, wyprowadza Kolumbus jaśniczszy dzień pod nowém niebem, na nowej ziemi. Od Moyżesza tyłu wprzód wiekami, powstaje nowa rzeczy znajomość i nowy porządek: nowe zasady i prawidła wychodzą z nieładu i ciemnoty nocy, w którą je bałwochwalstwo, po zgaszoney, lecz nienazawsze, dobroczynnego światła pochodni, osadziło. Jeden niepewną jeszcze i drżącą ręką, uchyla tę zasłonę, która przed ludźmi połowę dzieł stwórcy na powierzchni ziemi okryła. Drugi z nieporuszoną słabością, w milczeniu i wytrwałości swojej, samemu dziełu stwórcy, nową postać w jego stworzeniu gotuje: ażeby poznaniem obdarzone, poznało się na nim kiedykolwiek. Jednego gieniusz, swoją usilność i tęgość nad wszelki stopień ówczasowego światła i przemysłu podwoiłszy, niesłychaną odmianę światu gotuje: nieznaną aż do jego czasu morza i lądy, nowi ludzie dla starego świata, nowe płody i bogactwa natury dają się widzieć. Zaraz też nowe stosunki między ludźmi i mocarstwami, nowe układy i porządek rzeczy nastaje. Wszystko to ściąga na siebie uwagę tak filozofów, jako też naczelników rządowych i wojowników; oraz przyjaciół nauk, przemysłu i handlu. Już owa szala, która zwyczajnie dotąd, na zważenie naywiększey wagi interesów Europie służyła; nagle spadła.

Bez znajomości nowego świata, dawniejszy jest nie wyłożoną zagadką. Bez możyeszowej posługi, w porządku tak wielkiej dla rodzaju ludzkiego zmiany, czyli do niej przygotowania, i jako zasady chrześcijańskiego układu; cóż będzie znaczyła historia rozmaitych mniemań i obrzędów religijnych? Czem się okażą najważniejsze wypadki polityczne? albo i sam wzrost nauk i rozszerzenie wiadomości ludzkich i cały rozum człowieka?

Jeżeli dzieje ludzkie są coś więcej nad przypadkowe zbiory wypadków i zdarzeń bez przyczyny i celu; o jakże nie musi daleko zachodzić u każdego bacznego, skład i stosunek dzieł możyeszowych! zaiste sam Moyses i to wszystko, co mu jest winien myślący rodzaj ludzki, nigdy niepowinno być u nikogo zanedbywanem: ktokolwiek umie rozoznawać i wnosić.

Ale w przedsięwzięciu i usiłowaniach Kolumba, starodawnego świata krainy zostają te same i po odkryciu nowego. W możyeszowym zamiarze, siedliska ciemności i zabobonu zniesione: albo na jaśniejsze pesady przekształcone, zdają się zaraz każdego pytać: cóż to tam dawniej było?

Przezorny Kolumbus usiłowanie swoje na wielki wprawdzie z tak wielu względów, jednakże tylko doczesny interes ówczesnych i nastających pokoleń natężył. Moyses nie tylko dla ówczesnych i przyszłych pokoleń; lecz i dla całego rodu ludzkiego, dla całej nieogarnionej wieczności, to jest i dla tej niepojętej następności gdzie już i wszystkie okre-

sy wieków ustana, i zgasną światła gwiazd i słońca: a krajów i narodów nie będzie; prace swełożył. Imię Kolumba nietylko zapewne póty spominane byź nie przestanie, póki trwać będzie sama Ameryka; lecz się nadto jeszcze kiedyś i po najstraszniejszych ostatecznych zwaliskach, w odnowie świata, i chwale wybranych z błogosławieństwem odezwie. Imię Moysesza nieśmiertelne, jak sam Bóg, i opatrność jego i cnota: którą czci bożkiej i tak przeważnej posłudze rodzaju ludzkiego poświęcił, żyć będzie zawsze: i wtedy nawet, kiedy już nic ze ziemskiego człowieka nie pozostanie, prócz nieśmiertelnego umysłu i nowego kształtu jego, w napełnieniu pragnień nieograniczonych, i tych szczęśliwych uniesieniach ku swemu stwórcy, dusz wspańiałych i czystych, na jego obraz dla łączenia się z nim wyprowadzonych.

Ale wnidźmy w szczegóły pierwiastkowych nadawców światu tych wielkich epok: jakożkolwiek się one czy zbliżają czy oddalają od siebie, to jest: czy są z jakich względów podobne do siebie, czy z innych nie są, oba ci mężowie są przeznaczeni od opatrności, za wielkie dla ludzi narzędzie. Pociągają mię oba do stosunku i porównania swojego.

Pierwszy krok w przedsięwzięciu, na które się odważa Moyses, wydaje zaraz i dzielność czynnego umysłu męża: że myśli, rozważa, stosuje; i natężenie woli jego do skutecznego działania. Już on swych usiłowań cel przewidział: i środki na dójście onego rozoznał i objął. Niestusznosc uciemżycielów

Izraela w Egipcie, szczęście posiadaczów jego ziemi w Chananei, o jakże go nie musiało obchodzić! Egipt w prawdzie talenta i zdadność niewinnego Józefa wyniosł do najwyższego u siebie stopnia: pocieszył starość patriarchy Jakóba, i nadał mu z jego familią z głodu ginać. Mógł on już spokojnie życie swe kończyć: z dogodney dla siebie siedziby w Gessen, przenosząc się do wiecznych przybytków. Nawet i po smutney owej zmianie, kiedy nowy Faraon na tronie osiadłszy, Józefa nieznał: córka Faraonowa wypłaca się jeszcze Moyżeszowi za dobrodzieystwa, które Egipt przez Józefa odebrał. Wyratowany od śmierci Moyżesz, znajduje matkę w swojej mamce i edukacją przystoyną wedle całego światła i doskonałości wtedy egipskiej, i wielki dla siebie stopień przeznaczenia u dworu. Jakże więc tylu łaskami w Egipcie obdarzony Moyżesz, chce go pozbawić ludności kraju? a on dał jego przodkóm schronienie. Na cóż mu tak zasmucać serce Faraona?

○ Ale nad wszystkie do szczególny wdzięczności pobudki, baczny męża zniewalające, jakież nieprzemagał głos, który się w gruncie duszy jego odzywał! jeżeli wdzięczny Józefowi Egipt; to się mu tylko za nierównie większy przez siebie dług zaciągniony wypłacał. Inaczejby zginął bez jego pomocy. Ociec i bracia jego w czasie głodu przyjęci. Ale czyliż mogli nie być przyjęci? alboż w widoku nawet zwyczajney polityki rządowej, nie był dobry dla Egiptu nabytek z ludności sprowadzającego się tam pokolenia? możnaż ich by-

ło nieprzyymować do kraju? gdy ich w ich własnym głód do szukania u obcych pożywnia przymuszał? dobrze tam przyjęci przychodnie: Lecz dla nie ubliżenia im raz słuszności, i to ze względu własnego kraju pożytków, godziwieli będzie stać się następnie niesłusznym i srogim? aż do udręczania rozrodzonego ludu? dla czegoż tak nękania dopiero ten lud, ma ginać? czy dla tego? że kiedyś tenże sam kraj nadał mu ginać? i ratował go od śmierci? czy dla tego że już Faraon postanowił u siebie zgubę tego samego ludu? acz sobie wiernego i pracowitego, ale że mu ten rozmnożoną swą liczbą obawę sprawował? aże już Faraon postanowił u siebie zagładę rozrodzonego Izraela, uciemieniony Izrael nie powinienże był pragnąć ulżenia losu swojego? ani prosić u Faraona, aby gdzie indziej od tak ciężkiej pracy odetchnął? Moyżesz zwłaszcza, od opatrności zachowany: jak na zgubę narażony od Faraona, Moyżesz gdziekolwiek się obróci, niewidzi tylko łzy i smutek spółbraci; nieszczęście ich i srogie z nimi obeyście: słyzy tylko narzekania i jęki. Oczy wszystkich zdają się po nim wymagać, żeby ich spod takiego jarzma i ciężaru uwolnił: i zdają się mu oraz wyrzucać; czemu się już nie przyłożył do ich uwolnienia? w takim stanie Moyżesz (choćby też na nic więcej niezważając) azali nie może mieć przedsięwzięcia wielkiego? potrzebaż mu jeszcze było innych pobudek? nie miałże zapewnioney oyczyzny swym oycóm, którey tym bardziey obecny ucisk pragnienie pomnażał? zaiste każda szcze-

gólna uwaga, która się mu wystawić mogła, musiała tym bardziej czułość w nim obudzić, i do czynnego przedsięwzięcia cały jego umysł zapalać. Sama niesprawiedliwość srogiej władzy i taka nędza ludu, i miłość ziomek, nie jestże dość mocna ku wzruszeniu serca Mojżesza do skutecznego a śmiałego kroku?

W Kolumbie naprzód nie tak działa serce, jak rozum. Zebrał on i przetrwał wszelkie wiadomości geograficzne: nabył wielkiego doświadczenia w żegludze. Twórczy i zgłębiający ten dowcip, już daleko mógł swoją uwagę i objęciem posunąć. Wystawiało się mu na myśli, do czego zmierzał, i co mógł dokazać. Ale czułość człowieka, jeszcze w tych umysłowych stosunkach, może być obojętna: zwłaszcza od wielkiego jej stopnia, moralny człowiek może być wolny. Lecz w krótkce nie będzie, i być nie może. Zbliży się moment stanowiący dla niego. Kolumbus przegląda i widzi już zdaleka Amerykę: już się w nią wpatruje. Już on nie tak na lądzie przebywa, jak się przez morza przeprawuje. Ktoby mu dał skrzydła, na przebycie drogi, nikomu niezajomey, tylko jego pojęciu? Jakże mu nie cięży pierwiastkowy ten układ? Nie może go ani sam wykonać; ani go porzucić. W tym celu z oyczyzny swojej puszcza się do Lizbony: z Lizbony do Anglii: z Anglii do Hiszpanii. Wyjawia swoje myśli monarchom: przekłada je, powtarza, pisze, dowodzi, prosi, zaklina. I równie cierpi od fałszywey polityki, która źle rachuje; jak i od niewiadomości, która się na prawdziwym pożytku znać

nie umie. Szarpie go uprzedzenie i zazdrość, któraby wolą zgubić połowę świata, aby się tylko wyższy nad nią talent nie podniósł. Są przeciwko niemu stronnicy: są też i za nim. Obie strony przy swoim obstają, spierają się i gniewają. Ośm lat we wzajemnych sprzeczkach i walce na próżno straconych. Któżby ich nie chciał Kolumbowi powrócić? tak czynnym jego działaniom i sławie?

Ale któreby też czułe serce chciało na przewłokę puścić przedsięwzięcie Mojżesza, aby rychley nie wyrwał swoich współbraci z pod przemocy i gwałtu gnębielców? Nie może on znieść w oczach swoich krzywdy spółrodaka. Biegnie mu na ratunek: zabija Egipcyanina który skrzywdził Izraelitę. Stąd nieuchronne niebezpieczeństwo dla samego mściciela uciśnionych. Tu zaraz przychodzi na myśl: co to za zdarzenie! Musi się koniecznie uciśnionych obrońca wynosić sam z kraju gnębielców. W cóż się tedy obróci jego zamysł?

W madyańskim kraju przy studni obrońca słuszności, spieszący na pomoc krajowego kapłana córkom, które z jch trzodą insi pasterze niesłusznie odganiał od wody, dostaje małżonki i zostaje pasterzem u swego teścia. Tém samém zdarzeniem mię uczy: jak w skromney postaci i prostém odzieniu, ukrywa się czasami wielka dusza wielkiego męża, wielkie talenta i cnoty. A zwłaszcza to wielkiego umysłu przedsięwzięcie. Mogą mu wprowadzić okoliczności nie sprzyjać; mogą mu przeszkadzać, i odwlec je na czas niejaki. Stémwszystkiém; żadne, by też naywiększe przeszkody i tru-

dnosci, uchylic go i zniszczyć nie potrafią. Poźniej czy prędzej, dójdzie do swego celu, który sobie zamierzył wielki i nieporuszony umysł. I to nawet ustronne zaciszę, to pasterskie życie i spokojne zabawy, przywodzą na myśl Moyżeszowi niepokoję, uciski, i dręczenia ziomek jego w Egipcie. Oddalony miejscem od swoich braci, bardzo im jest blizki chęcią i życzeniem swoim. Z tey pałającej dla nich miłości, jak i z ognistego krzaka, słyszy ów poruszający głos do siebie: Moyżeszu! Moyżeszu! Zapewne on go nie raz sam sobie wprzód jeszcze powtarzał. Ale ten sam głos, który z gorejącego krzaka do siebie słyszy, jest to jako żywy obraz stroskaney duszy, w tey długiey walce z przeciwnościami. A one zagrażając drogę jego zamysłom, rozdzierają serce jego. Jakoż, to pełen ufności, gorejący chęcią oswobodzenia współziomek, chce już opuścić kraj Madyanitów. *Pódz, żebym cię posłał do Faraona: to niedowierzający swym siłom i skutku niepewny, nieodważa się na krok tak śmiały, i wyznaje: któżem ja jest? żebym poszedł do Faraona? azali on głosu mego ustucha? oto do tego i mój język nie-sposobny. Poślij Panie kogo masz posłać!..* Na wszystko nakoniec przygotowany, puszcza się do Egiptu. Trudności, zwłoki, przeszkody, przeciwieństwa, naywiększe zawady, zgolała to wszystko, co pospolite umysły zrażać może, co zwyczajnie uchyla i niszczy nayzbawiennieysze zamiary, cale go nie strzymuje. Prace i tak mordujące trudy, w pełnym niebezpieczeństwie powołaniu, a bez żadnego wi-

doku wystawy i świetności, nie osłabiają tęgości umysłu w przedsięwzięciu Moyżesza.

Lecz i Kolumbus pomimo wszelkie dla siebie zawady, i te wszystkie odwleknięcia, spóźnienia, zamitrężenia, bynajmniej przedsięwzięcia swego nie odstępował. Oba na koniec przewyciężyli różnego rodzaju trudności. Ale Kolumbus ze względu pożytków i sławy, zawsze potężnych na umysł człowieka, skłonił dla siebie króla hiszpańskiego. Moyżesz jak ów lew, co musi naprzód zdobyć swą porzucić, z większą znowu tęgością na nie napada. Z głębi pustyni Madyanu wracający do Egiptu: w 80tym już roku swojego wieku stawia przed Faraonem. O w jakimże celu! to jest jedyne w dziejach całego świata zdarzenie.

Jeżeli się nieodzywał (tak jak nam mówi pismo) do Faraona: i jeżeli to wszystko nie ma być inaczej uważane, tylko za ozdobne ubarwienie rzeczy dziejopisa; niechajże kto wyłoży, jak to być mogło, że przeszło milion ludzi razem z Egiptu zniknęło? że temu ich zniknięciu, władza krajowa inaczej niezapobiegła, aż dopiero ruszoną we 3. dni za uchodzącymi pogonią? A jeżeli stanął jak jest w istocie przed Faraonem Moyżesz, i tak mu rzekł: *to mówi Bóg Izraelski: wypuść mój lud, żeby mi ofiarował na puszczy, i daley chciał pustynie przebywać żeby więcej nazad do Egiptu z ludem nie wracał..?* To nie jest ani wedle pospolitey i zwyczajney rostopności ludzkiej, żeby się człowiek baczący tak wynurzał przed tym, coby tey otwartości użył na pomieszenie jego zamysłu i szkodę. Musi

tu zaiste bądź palec bozki, to jest, że sam Bóg wszechmocnem ramieniem swoim, wybrany swój lud przez Moyżesza ratował. — Nie wydał się jeszcze Moyżesz z połową swego zamysłu przed Faraonem, lubo to, co mu oświadczył zupełną było prawdą. Ale co zamilczał, to bardzo przezornie i zręcznie. Dobrze bowiem znał serce ludzkie i moc zabobonu nad umysłami. Jakoż, skoro się tylko o uszy Faraona obilo imię Boga Izraelskiego, i oddanie mu czci na puszczy: nie tak Faraon daje wzgląd na to, o co jest proszony, jak raczey na to, w czyje imię o to proszony, *co to za Bóg Izraelski, żebym ja go słuchał?* Ja nie znam Boga izraelskiego, i nie wypuszczę Izraela. Prócz tego nieszkodzi tu bynajmniej, że nie wszystko zaraz Moyżesz wyjawiał. Gdyby albowiem Faraon dowiedział się był o całym zamiarze podróży; mógłby się bardziej jeszcze rozgniewać, bardziej się uprzeć i gwałtowniej postąpić.

Po każdej z dziesięciu kar, stawia Moyżesz przed Faraonem i powtarza słowa piorunowe rozkazu bardziej niż prozby — *Wypuść ten lud.* Co to za stałość nieporuszona! co za moc nadludzka! jaka przewaga męzkiego umysłu męża bożego, nad umysłem dumnym, uprzedzonym, upornym tego mocarza, który chce koniecznie na swoim postawić. Jeżeli puszczone na Egipt klęski, nie były dopuszczeniem cudownym, jeżeli ich tak wyraźnie Moyżesz nieprzepowiedział, jeżeli nie przeraził Faraona i nie pokazał mu się tak straszny, że mu w niczém ten zawzięty król

szkodzić nie mógł, jeżeli w końcu tak rozlicznie i strasznie ukarany, nie musiał uczynić wedle słów Moyżesza; to potrzeba przyznać, że to jest nayniepodobniejszy do wiary postępek Faraona i Moyżesza, i żeby ten, mógł być otrzymać czego żądał.

Trzeba się dziwić Kolumbowi, że pozbawiony wszelkiej żywności od krajowców, do których przybył, zaćmienie im księżycy przepowiada, tłumacząc je na pomstę z nieba za ich nieuczynność, że tym sposobem otrzymuje od nich czego żądał. To zręczność i obrót przezornego męża. Ale to nie pierwszy na świecie przykład. Zdarzenie zaś przed wyjściem Izraela z Egiptu, przykładu nie ma.

O dniu naypamiętniejszy! a Kolumbowi naypożądany! którego się on od hiszpańskich hrzegów ku Ameryce puścił. O wielce osobliwa nocy w której Moyżesz z całym Izraelem Egipt opuszczał! Jeden ze swoim ludem morskim do Sakramentów SS. przystępuje; drugi nakazanego Paschy obrzędu z ludem swoim dopełnia. I w takiej nagłości przyboru do nadzwyczajney podróży, nie zapomina o niczém — ani o zaręczeniu ziomków, że mieli kiedyś przy swym wychodzie z Egiptu, zabrać z sobą ostatki Józefa. Idącemu już do portu i wsiadającemu na okręt Kolumbowi całe miasto wzruszone towarzyszy. Wznoszą się pod niebiosą mnogie głosy i ręce: modlą się wszyscy: wszyscy nieznanomych wód żeglarzowi błogosławią. Bojaźń o jego utratę, i nadzieja powitania go znowu, i na przemiany, to żal, to podziwienie, smutek i ra-



dość, i różnego względu przewidywanie, łączy się z tym samym wiatrem który już żagle płynącego powiewając unosi.

Drugi nie tak w swojego wywścia porę szczęśliwy: (tak się bowiem zawziął twardy Faraon) z pośród jęków i narzekania Egipcyanów, z pośrodku trupów pierworodnych synów egipskich ze śmierci i z widoku umierających wychodzi— Samo przygotowanie do podróży Kolumba, całe nieodpowiadające tak wielkiemu jego zamiarowi, komuż nie do uczucia? Nie jeden z nim we trwodze i nadziei puszcza się myślą na morze. Sprzyjało w tedy pogodne niebo, spokojne powietrze. Nie długa chwila, i na błękitie przestrzeni zniknęły widzom okręty. Wkrótce na jednym z nich maszt się łamie. Obeymuje na to strach wszystkich, jak na złą wróżbę. Lecz się i temu przypadkowi szczęśliwie zaradza. Wszystko idzie daley pomyślnie, jak gdyby żadney przygody nie było.

Ale już od dawna płyną: droga nie ustaje, coraz jey więcej przybywa i końca nie ma. Nigdzie ani zdaleka lądu nie postrzegają a sam każdego domysł o przebytey już niezmiernie wielkiej odległości, zbyt doymujących trosków nabawia. Nigdy się tak daleko od lądu i naysmielsi żeglarze nie puszczali. Wzmaga się smutek i narzekanie: i co moment prawie powiększa się trwoga i strach przeleknionych. Cieszy wszystkich Kolumbus: upomina, czyni otuchę na zaspokojenie żeglujących. Wedle niego, jeszcze nie tyle, ile im się zdaje drogi przebyli. Ale niespodziany kierunek igły morskiej od północy zwróconey,

prawdę skazuje. Ten już nikomu wątpić nie daje o niezmiernie wielkiej odległości żeglugi. Każdy na ten zwrot igły z przestrachem poglądał. Znający tego skutku przyczynę Kolumbus, ukrywa prawdziwą: daje pozorną: jego tajemnica jest przy nim. Lecz na koniec prawdziwey przyczyny utaić nie może.

Tu przerażający głos rospaczy powstaje: zginęliśmy bez ratunku: wszystko przepadło, uwiódł nas i zgubił, wracamy! wracamy!.... Mogliż się wracać tak daleko zapłynąwszy? Ale naynepodobniejsze zaradzenia zdają się podobnemi w obłąkanych z przestrachu. Prosi Kolumbus o 3 dni czasu: a pokażę wam i ląd niezawodnie, powiedział. Już mu go też niektóre znaki nie zbyt odległym skazywały. Inne powietrze, inne ptastwo, inne drzew liście i gałęzie na morzu. Czego człek żąda już to i widzi. Zdało się niejednemu, że jak przezemglę w dalekiej odległości, coś na kształt lądu postrzegał. Nieraz atoli takowe postrzeżenia zawiodły. Na wszystkie strony wszyscy błędne swe oczy zwracają. A chociaż i podobieństwo lądu zdało się patrzącym zdaleka; wątpią jednakże i niedowierzają zrażeni. Lecz coraz większe onego podobieństwo w oczy ich wpada. Aż na koniec o to już i ląd: tak jest, ląd! ląd! z różnych stron zawołali. I przekonali się w ostatku wszyscy, że dobijają do lądu. Zabrzmiął natychmiast jednostayny odgłos dziękczynienia Bogu przez *Te Deum*.... Łzy radości, czułość oświadczeń, nieustające powinszowania. Stokroć powtarzali swe dzięki bohaterowi żeglugi. W historyi narodów nic

podobnego nie ma temu obrazowi. Unoszący się nad przepaściami oceanu, i niejako zawieszeni między dawnym i nowym światem osobliwi żeglarze, nieznane ludziom ich granice przebyli. W pośrodku radujących się jak zbawca wszystkich, na pozór spokojny i spólną ze wszystkimi radość dzielący Kolumbus, którego geniusz równa się teyże samey przestrzeni, na której się znajduje, myśląc o wszystkich, i więcey nad wszystkich czując, nikomu jeszcze swych myśli, i co go w ten moment obchodzi, nie zwierza.

(Dokończenie w Tomie następnym.)

O WIEKACH ZŁOTYM, SREBRNYM, MIEDZIANYM I ŻELAZNYM, PRZEZ DAWNYCH POETÓW OPIEWANYCH, DOMNIEMANIE, A NAPRZÓD BADANIA O ODKRYCIU I WYNALEZKU METALLÓW.

(Ciąg 2gi. — Ob. wyżej str. 463.)

ALe czyliż dawni ludzie nie umieli inaczej sobie postępować w hartowaniu miedzi, nie było-li znane im maczanie, ten tak prosty sposób i tak łatwy? CAYLUS wprawdzie, po wielu doświadczeniach z niemałą pilnością i dokładnością przez się poczynionych, utrzymywał, że tak jest; i na mocy tego, mnodzy uczeni twierdzili, że ani wątpić już o tém nie można było. Atoli uczony MONGEZ po uczynieniu

wielkiej liczby doświadczeń równie pilnych i dokładnych, dowodzi przeciwnie, że „mnie-  
„mane zamaczanie miedzi starożytnej, za-  
„wsze mu się zdawało być pozbawionem za-  
„sady, przeto że miedź nienabiera zgoła twar-  
„dości przez używane sposoby w maczaniu  
„żelaza i stali, i że dawni pisarze żadney nie  
„czynią wzmianki o maczaniu miedzi (a).“

Ten wszakże uczony wyznaje (b), że „osta-  
„tnia uwaga byłaby tylko *dowodem od nie-  
„masza* (argumentum negativum).“ Ponieważ  
zaś są doświadczenia za, i przeciw maczaniu,  
które tém samém nie są takimi na którychby-  
śmy mogli przestać; gdyby zatem podobna  
było, za pomocą dawnego jakiego autora *do-  
wód* ów uczynić *upewniającym* nas o tém mac-  
czaniu, naówczas wszelkie trudności byłyby  
uprzątnione, w tedyby niepozostawało żadney  
w tey mierze wątpliwości. Alić właśnie do-  
czytujemy się że EUSTATHIUS i PROKLUS czynią  
wzmiankę o maczaniu miedzi u starożytnych;  
i bardzo trudną zdaje się nam rzeczą żeby kto  
mógł nieprzyzwolić na jawne i wyraźne świad-  
ectwo tych dwu uczonych wykładaczów. Pro-  
klus zwłaszcza w naywiększe wchodzi szczegóły  
względem tego działania sztuki górniczey (c).

(a) Ibid.

(b) Ibid.

(c) Oto są słowa EUSTATHIUSA.... τοῦ χαλκοῦ, ὀππότε εἰς σιδῆρον ἵσταται ἐβάπτειτο, które w łacińskim przekładzie tłumaczą się: aeris, quando ferri loco temperabatur. Lecz ten przekład nie jest dokładny, ostatni bowiem

Lecz i VIRGILIUS mówi także o maczaniu miedzi gdy się tak wyraża: „

... alii stridentia tingunt

*Aera lacu...*Georgic IV. 173 i 174 (d).

Nie potrzeba nam więcej nad te poważne świadectwa, do przystania na opinią przeciwną ro-

wyraz w łacinie jest dwuwykładny, i może być wzięty w rozumieniu kojarzenia się lub mieszczaniny, co właśnie trafia w myśl P. Mongez: ale słowo greckie żadney nie zawiera obojętności, *ἐβάπτετο* od *βάπτω* znaczy maczać, zanurzać, pogrążyć w wodzie ob. EUSTATH, na wiersz 236 pierwszej księgi Iliady.

PROKLUS jeszcze dobitniey się wyraża: *καὶ τῶ χαλκῷ πρὸς τοῦτο ἐχρῶντο, ὡς τῶ σιδήρῳ πρὸς γεωργίαν, διὰ τινὸς βαφῆς τὸν χαλκὸν στερεοποιούντες, ὅντα φησὶ μαλακόν.* Z tego więc uczonego wykładacza okazuje się, że ponieważ miedź jest bardzo miękka, *χαλκὸν μαλακόν*, nadawano jey tęgosc, *στερεοποιούντες*, zanurzając ją w wodzie *βαφῆς*. Niepodobna jest dokładniey się tłumaczyć: nie można lepiej wyszczególnić ani przyczyny, dla której, ani sposobu, jakiego używano w tém działaniu metallurgiczném.

(Daley powiada P. *Géraud Graulhié*, że pomimo powagi tego świadectwa starożytnych pisarzy, P. *Mongez* stoi przy swoim zdaniu.)

DIODORUS SICULUS L. 7. i CLEMENS *Alexandrinus Stromat.* L. 1. przypisują wynalazek maczania miedzi Daktylom ideyskim. MILLIN *Minéral. Fomérique* p. 75. P. DELAVNAY mniema takoz, że dawni ludzie umieli miedź maczać. Ob. *Minér. des anc.* t. 2. p. 136.

(d) Drudzy skwierczące spiże jeziornymi Wodami... (Przekład Otfimowskiego),

zumieniu uczonego autora dwóch o bronzie dawnych ludzi pamiętników, z którychśmy nie małą korzyść odnieśli, i z których dostąpią otrzymaliśmy zapomogę.

Jakożkolwiek rzecz się ma z tém miedzi maczaniem, pewna jest, że spiża stała się materją bardzo pożyteczną i kosztowną, która ludziom dostarczyła kompozycyi twardey, i niemal do wszystkiego tego zgodney, do czego potem używano żelaza; a wszakże używanie spiży rozciągnęło się daleko za zakres pasterzów; przedlażyły się jeszcze niemało w zakresie stanu rolniczego; dopóki tylko żelazo było rzeczą rzadką do znalezienia a trudną do robienia.

W taki to obróciło się nałóg u wszystkich dawnego wieku ludow używanie spiży! dostrzegano onego nadewszystko u Greków i Rzymian, przeto że o tych dwóch narodach szczególniey się objaśniano, ale można je zarówno baczyć i u innych narodów. Tak to bardzo i oycowie nasi nawykli byli do miedzi, którzy tém więcej oney zażywali, im w dzikszym żyli wieku, lub bardziej się przybliżali do stanu pasterskiego! Takim jest podziśdzień jeszcze ten metall, w wielu prowincyach, w których zażywanie onego zawsze jest w stosunku do oświaty tych krain niewiele pomkniętey! My nawet sami, czyliż także nieużywamy, co bez wątpienia skutkiem jest pozostałej jeszcze dziczyny, wielu sprzętów miedzianych?

Kto weyrzy w bohatyrskie Greków czasy w one pomieszane wieki, zachwytnące i pa-

sterskiego i rolniczego stanu, ten w ludach lepiej znanych tej sławnej epoki obaczy jakis gatunek dopełnienia historyi pasterzów: dostrzeże iż narzędzia, broń i wszystkie niemal naczynia tych narodów, dość dobrze, przez poetów i dziejopisów, opisanych, były z bronzu. Żelazo zaledwie na on czas znane, tak jeszcze było rzadkie i kosztowne, że ani mianowano onego, bez dołożenia *naybliżotniejszych nadatków* czyli epitetów (e), że zawsze kładzione było w rzedzie *naybogatszych przedmiotów* i *nayszacowniejszych* (f). Wtedy to za *naywiększą nagrodę* ofiarują zwycięzcy sztukę żelaza niezgrabną (g), czyli bezkształtną, jak zowią nasi mineralogowie: w tedy można będzie sądzić z HERODOTEM (h), że z darów świątyni Apollina poświęconych *naygodniejszym podziwienia* była *czasza z żelaza lutowanego*, którą przysłał do Delfów Alyattus, król Lydii.

A przeciwnie bardzo pospolitą materyą, i *naypowszechniey używaną* była miedź: bo i sam HOMER tylekrotnie mówi: *miedziany oręż, miedziana maczuga, miedziana dzida, miedziany miecz, miedziana włócznia, miedziana szabla, miedź bojowa, miedź stalona* i t. d.

(e) *Iliad.* L. 9. v. 366, L. 10. v. 378. etc. *Odyss.* L. 1. v. 184 etc.

(f) „Tam, w pokoju, drogie sprzęty leżały miedź i złoto i *mnogi trud zadające żelazo*“ *Odyss.* L. 21, v. 10.

(g) *Iliad.* L. 23. v. 826 seqq.

(h) HEROD. L. 1. c. 25.

Mówi on też jeszcze o *kluczu, pałacu, więzieniu i murach z miedzi lanych* (i). HESIOD także używa często tegoż słowa i licznych od onego pochodzących na oznaczenie mieczów i innych narzędzi (k). Na koniec miedź w tak wielkiem na on czas byłą uważaniu, że kuźnie od niey wywodziły swoje nazwisko, i mianowane były *warstatem miedzią robiących χαλκείον* (l).

(i) *Odyss.* L. 21, v. 6. et 7. *Ibid.* L. 7. v. 86 et L. 10. v. 3. et 4. *Iliad.* L. 1. v. 426. L. 5. v. 387.

(k) „*Αοο χαλκείον Scut. Herc.* v. 221. seqq. *Theolgon.* v. 161. 316. 722. 733. 750. 764 etc. z których mieysc znać że wtedy miedź zastępowała żelazo.

(l) *χαλκίον ἐς δόμον* mówi HOMER *Odyss.* l. 18. v. 327. HESIOD powiada także: *Πὰρ δὲ ἴθι χαλκείον θῶρον. Op. et Dies.* v. 493. Zauważmy tu tłumaczów i słownikopisarzów, którzy wykładają wyraz *χαλκός* i jego pochodne przez *ferrum* żelazo. Błąd to jest zaprawdę, nawet wtedy kiedyby się co tłumaczyło dla zastosowania mieysc onych do naszych zwyczajów; w jakim razie potrzeba byłoby położyć przesłogę;... bo nie potrzeba dawnych poetów przeistaczać, ani wkładać do ich pism takich rzeczy, którychby oni zapewne mówić niechcieli. Lecz staraymy się okazać, że tego rodzaju niepostrzeżenia się pochodzą stąd, że ci zimni i niewierni tłumacze nie przeniesli siebie samych myślą do onych odległego wieku czasów, o których mówią poetowie, czasów w których *naywięcej rzeczy* było z bronzu. Gdy ludzie wynalezli żelazo, nie mieli zapewne słowa na oznaczenie tego nowo zjawionego kruszcu. Musieli więc mu nadać, i zdaje się że w sa-

Ale nie trzeba mniemać, aby sami poeci mówili o pospolitým spiży używaniu, w nieokrzesanych onych wiekach; jest też o niem wzmianka i w dziejopisach.

mei rzeczy nadali, oprócz imienia ludu którego wynalazcą być rozumieli, nazwisko jednego z metallów już znanych: co się zdarzyło na nowo, w tedy gdy za naszych czasów wynaleziono *platynę*; bo, jakieśmy już o tém mówili, historya terażniejsza, niemal zawsze tłumaczy i wyklada historyą starożytną. Tak zdaje się że *Chalybes*, ludy którym wynalazek żelaza przypisują, imieniem spiży nazywali i miedź i stal, jako wiedzieć można w tych wierszach Tzetzesza

χάλυβες.....etc.

καὶ τὸν χαλκὸν δὲ χάλυβον χαλκὸν τε λέγουσι μοι,  
οἷα καὶ τοῦτον εὐρεμα τελοῦντα τῶν χαλύβων

TZETZES *Chiliad.* v. 338 seqq.

Podobnież Latynowic mogli naprzód i miedzi i żelaza dać imie *aes*, *cuprum*, albo *raudus*, jak potem dali oni imie *wołów licańskich* słoniom których najpierw mieli sposobność wiedzieć. Wszystko to, zdaje mi się, dowodzi, że miedź znana była przed żelazem, ponieważ pożyczca mu swego imienia, ale nie czyni mocnymi tłumaczów do brania jednego za drugie; bo skoro tylko ludzie mieli słowo szczególne na oznaczanie tego ostatniego kruszcu, toć zapewne zażywali onego, ilekroć o nim mówić chcieli; i od tej pory, kiedykolwiek chcieli mianować żelazo, nie mianowali zapewne miedzi. Dla tego AESCHYLUS nazywa też same ludy *Chalybes* *αἰδοπροτέκτονες* i *χαλκοτέκτονες*, in *Prometh vincit.* v. 688.

PAUSANIAS mówi że w czasiech bohaterów wszystkie oręża były z miedzi. Dzida achillesowa którą chowano w *Phaselis*, w świątyni Minerwy, jest tego dowodem, tak jak miecz Memnona, który widziano w kościele

Co oszukało tłumaczów, objaśniaczów, i Eustathiusa równie jak innych, który zaznacza (ob. wiersz 236 księgi I. Iliady) że przez *χαλκός* Homer nawet rozumie żelazo; mniemanie fałszywe zupełnie i podobne do onego które dał o *kuciu* koni za czasów wojny trojańskiej. ob. BITAUBÉ *Remar. sur le livre 11 de l'Iliad.*; co zaś, mówię, w błąd ich wprowadziło, jest to, że gdy broń i sprzęty które w starożytnym owym wieku, o którym mówią poeci, były ze spiży, z żelaza potem zostały robione, a ponieważ za swego czasu niewidzieli mieczów miedzianych, rozumieli że ani było ich dawniej, i że potrzeba było tłumaczyć przez miecze żelazne. Lecz gdy teraz w tak wielkiej ilości znajdują się miecze bronzowe, widać jak dawni poeci czynili słusznie, a jak niesłusznie czynili tłumacze. Tego tylko nie stawiało, żeby ci tłumacze również mówili, że ilekroć Moyżesz i jego następcy używali wyrazu *מַיְסַר*, miedź znaczącego, rozumieli mówić o samém żelazie, które przecie nazywa się *ברזל*, jakoż w samej rzeczy niektórzy rabini niezaniebali tego utrzymywać.

Lecz powiadał mi jeden ze znakomitszych naszych pisarzy, któremu się radził względem pewnego miejsca w Hesiodzie, idzie tu rzecz o kowadło; owoż niepodobna do prawdy rzecz jest, żeby kowadło było z miedzi. Czyliż sądzisz, rzekłem mu, jakoby kowadła Czudów i Peruwijan były z żelaza? Te na-

Aeskulapa w Nikomedii, wszystek był z miedzi; bo dzidy Achillesowey oszczepisko tylko i rekojęsć z miedzi były (m).

PLUTARCH, w życiu Thezeusza, opowiada, że broń tego bohatera, na wyspie Skyros znaleziona a przez Kimona przyniesiona do Aten, była z brązu. W inném też mieyscu powiada, *miedź dzidy*...

PHANIAS przywódczyni u ATHENAEUSA (n); w historii swej Tyrannów sycylijskich powiada, że na miedzianym jednym sztylcie który on widział w jakimś kościele, znalazł

wet kowadła na których starożytni miecze swe i dzidy kowali, czyliż mogły być z żelaza? Bo gdyby były z żelaza, nieomieszkanoby ich bez wątpienia obrócić na ořeże. Na koniec, czyliż mogły być kowadła żelazne w tym czasie, w którym ten kruszec bez pochyby był nieznan, gdy wszystka broń i wszystkie narzędzia były z brązu? mieymy na baczeniu, że nie jest tu mowa o tym czasie w którym żyli Hesiod i Homer, lecz o daleko wyższej od tych poetów epoce.

Jakożkolwiek bądź, pewna jest iż w językach starodawnych i kilku terazniejszych, nie masz słowa, któreby rozróżniało miedź od spiży czyli brązu, ale we wszystkich jest na miedź i żelazo: a przetoż niepotrzeba mięszać tych dwu kruszców, więc niepotrzeba tłumaczyć jednego za drugi.

„Nie wiem jak mogły być pomieszane te dwa „kruszcze tak jasnie u Homera rozróżnione,“ powiada Pan MILLIN w Mineralogii swej homeryczney str. 71 i t. d.

(m) *Descript. Graeciae* L. 3.

(n) L. 6.

był napis, w którym się zawierało jako ta broń na wojnie trojańskiej służyła Helikaonowi, synowi Antenora.

HELIODOR daje Theagenesowi pocisk jesionowy miedzianém zbroiny oszczepiskiem (o).

Podług uczonego tłumacza HERODOTA, w delickim kościele, przed Gygesem królem Lydii samą tylko miedź widziano. THEOPOMPUS, u Athenaeusa (p), mówi także że niegdys ten kościół samemi tylko podarkami z miedzi był ozdobiony. Tenże sam kościół za trzecią razą z tego był zbudowany metallu, i to, powiada PAUSANIAS (q), niepowinno zdawać się niepodobném do wiary, ponieważ w Sparcie kościół Minerwy *Chalkioekos* dla tego tak był nazwany, że wszystek był z miedzi (r).

Niejacyś *Kuretes*, którzy przed wynalazkiem żelaza przybyli do *Euboei*, pracowali około miedzi w jedném mieście, które od tego nazwane było *chalkis*, ponieważ ten wyraz znaczy w języku greckim spiże (s).

Stąd to SOLINUS (t) idąc za Kallidemem, pisze, że wynalazek miedzi uczyniony był w *Chalkis*.

(o) *Aethiop. L. 2.*

(p) L. 6.

(q) L. 10.

(r) W tych jeszcze ostatnich czasach, Gustaw III. król szwedzki założył był fundamenta pałacu *Wazów*, którego wszystkie słupy z miedzi być miały.

(s) STRABO L. 10.

(t) SOLIN. c. 11.

*Dz. wileń. T. III. N. 18. 1816.*

Na koniec, jest to pozostałością dawnych zwyczajów pasterskich, że Karduchowie, jako świadczy XENOPHON (u), a Japończycy podług KEMPFERA (w), wszystkie swe sprzęty robili z miedzi.

Ponieważ zaś zwyczaje staroświeckie uświęcone religiją zawsze się przestrzegają z taką pieczę, która je uwiecznia, dla tego ludzie dawni we wszystkich obrzędach religijnych nieprzestawali używać miedzi. Kapłani, i nożów i siekier i czar i kubków z samego tyłu brązu używali (x).

SERVIVS mówi: „że dawni ludzie daleko, więcej od terażniejszych używali miedzi, bo metall ten zgodniejszy był i przyzwoitszy do tego wszystkiego co się ściągają do nabożeństwa. Dla tegoćto najwyższy kapłan Jowiszowy strzygł się nożycami miedzianymi, a ten obyczaj z wieku miedzianego pochodził (y)“.

Podług MAKROBIUSA (z), dawni Etruskowie chcąc jakie miasto zakładać, zakreślali na nie okrąg nasadem pługa miedzianego; a u Sabinów kapłani strzygli sobie włosy nożycami spiżowymi.

Kapłani Egipscy pijali z kubków miedzianych: Psammetichus, jak dokłada HERODOT (a),

(u) De Exped. Cyri. l. 4. c. 3.

(w) Hist. du. Jap. t. 1. p. 74.

(x) Encycl. méthod. art. bronze.

(y) SERV. ad Aeneid. L. 11. v. 452.

(z) Saturn. l. 5. c. 19.

(a) Ap. ATHEN. l. 6.

ostatnim był z królów, który czynił ofiary mokre *libacyami* zwane, czarą miedzianą.

Czarnoxięźnice do zbierania ziół, których używały do sztuk czarodziejskich, nieobchodziły się bez sierpów miedzianych (b) i te zioła warzyły w naczyniach tegoż metallu (c); były po naczyniach spiżowych dla odegnania dusz zmarłych (d), nocnic czyli strazydeł nocnych i duchów nieczystych (e). „Metallowi temu, „powiada Pan BINET (f), przypisywano czarodziejską własność; samym dźwiękiem „miedzi rozumiano przynosić ulgę zaćmio- „nemu księżycowi“.

Wszystkie te zwyczaje, które zabobonni ludzie mieli za święte, sięgają zakresu wieku pasterskiego, wieku w którym wszystkie naczynia, broń, sprzęty, były albo z miedzi albo ze spiży, bo żelazo niebyło jeszcze wynalezione. Nawyknięcie i obyczaj, że świętością niejakąs połączone, to sprawiły, że przez długi czas jeszcze po tym zakresie zawsze tegoż samego metallu do służby boskiej zażywano. Irolnicze więc narody nieprzestały używać miedzi w sporządzaniu broni którą ofiarowywano bogom (g).

(b) SOPHOCL. Ap. MACROB. Ibid. VIRGIL. Aeneid. l. 4. v. 513. OVID. Met. l. 7. v. 248.

(c) χαλκαιοσι κηδοις SOPHOCL. in MACROB. Ibid. OVID. Met. 7. v. 283.

(d) OVID. Fast. Lemur., v. 19.

(e) Schol. THEOCR. Idyll. 2. v. 36.

(f) Przypisek do wiersza 513. księgi 4. Eneidy.

(g) Hist. de l'acad. des inscript. et belles-lettres. t. 23. p. 38.

Omnino autem ad rem divinam pleraque aenea

Te wszystkie poważne świadectwa powinny utwierdzić nas w tém rozumieniu, że miedź jest metalem wynalezionym od pasterzów, i takim który im jest własny: powinny oraz przekonać, że w tym zakresie żelazo znane nie było, gdyż na początku trzeciego zakresu, tak jeszcze było rzadkie i tak drogie, że do wszelkich naczyń, broni i sprzętów, niezaprzestano używać miedzi; podobnie jak widzieliśmy pierwszych skotarczów używających najbardziej złota i srebra, które to metalle szczególne są człowiekowi podług przyrodzenia żyjącemu, czyli ludziom dzikim.

Niebęde się rozwodził nad poezjami Orfeja najdawniejszego ze znanych bardów czyli śpiewaków trackich, bo on ich pisać nie mógł, przeto że za jego wieku (jak to okazać na inném miejscu tuszę) nieużywano w kraju jego pisma (h). Cokołwiek więc o nim mówiono, to na samém ustném podaniu jest oparte. Wszelakoż nie pomnę tu tego, że poezye rzeczzonego Skalda mogły być zebrane tak jak za naszych czasów zebrano śpiewy Ossyana, a dawniej Homera.

Wszystko więc nakłania nas do wierzenia iż żelazo, ten metall o którym tyle złego i dobrego mówiono, nie mogło być znalezione; a tém bardziej wydobywane, chyba

---

*adhiberi solita multa indicio sunt; et in his maxime sacris, quibus delinire aliquos, aut devovere, aut denique exigere morbos volebant.* MACROB. Saturn., l. 5. c. 19.

(h) AELIANUS L. 8. c. 6.

od takich ludzi, którzy już doszli byli do pewnego szczebla towarzyskiej obyczajności, i którzy już nabyli pewną ilość znajomości. Dla poparcia takowego mniemania moglibyśmy tyśiączne przywieść świadectwa; lecz przestaniemy na tém twierdzeniu iż niemasz nic co-by wykazywało żelazo; że ono niemal zawsze pod takimi ukryte jest zasłonami, które w oczach gminu żadnego metallu nieokazują (i); że, co zatém idzie, bardzo jest trudne do znalezienia i do rozpoznania; jeszcze bowiem, podług nayuczeńszego mineraloga wieku niniejszego (k), wątpliwa rzecz jest, czyli ma swój byt żelazo samorodne. Do tego, trudność oddzielania go od istot obcych z którymi zwykle bywa mieszane, nawet wtedy kiedy się wynajdzie; trudność przyprowadzenia go do tego żeby się stopił, bo wiadomo, że to jest metall nayuporczywszy; toż znowu, po stopieniu, trudność uczynienia go zgodnym do tego aby przyprowadzony był do zwyczajnego sobie stopnia metaliczności i t. d.; te wszystkie trudności i siła innych których tu nie wymieniamy, powinny nas przekonać, iż żelazo niemogło być odkryte i wydobywane chyba tylko od ludów rolniczych i ukształconych.

„Człowiek niepotrzebował chyba tylko „przeżyć złoto; co do żelaza, potrzeba „było aby je stworzył,“ powiada P. HAÛY

---

(i) GOGUET *Origine des lois, arts et sciences.*

(k) HAÛY *Trait. de Minéral.* t. 4. p. 6.



równie prawdziwie jak mądrze (l). Do tak powikłanej okolo żelaza roboty nie inaczej trafiono, chyba przechodząc od metallów najłatwiejszych, jakimi są złoto i srebro, do nieużytych, jako miedź i spiż, które na koniec przyprowadziły ludzi do tego potrzebnego stopnia przemysłu iż doszli do znajomości i do wydobywania żelaza najwięcej z pomiędzy czterech metallów, zadającego pracy i trudności.

Przez takowy wykład, łatwo byłoby dać widzieć wymownemu obywatelowi Genewy, i wielu innym pisarzóm, którzy tak jak on myśleli, że nie tak niepodobną jest rzeczą, jak oni utrzymywali, tworzyć domysły, jakim też sposobem ludzie przyszli do poznania i używania żelaza. Nie co innego jak miedź stała się powodem do odkrycia tego metallu; nie co innego jak wydobywanie istot miedzistych, które, zgodnie z postępiami oświaty, doprowadziło ludzi do wynalazku i roboty okolo istot żelazistych. Jak we wszelkich innych umiejętnościach tak i w górniczej, jedna znajomość poprowadziła do drugiej. Jest to skutek koniecznie wynikający, niepochybnie w społeczném doskonaleniu się zdarzający.

Ten jest jedyny rozsądny sposób poymowania i wykładania jakim sposobem ludzie doszli do znalezienia i używania tak skrytego i nieużytego metallu. W takim razie nie bę-

(l) *Trait. de Miner.* t. 3. p. 2.

dziemy obowiązani przypuszczać, podobnie jak jeden z naszych pisarzy, obszerney człek nauki (m), wielkiego zbiegu trefunków i przyjaznych okoliczności, lub jak J. J. Russo (Rousseau) i poeta LUCRETIVS odnosić to do nadzwyczajney okoliczności jakiego wulkanu.

Oprócz tego, mniemanie nasze nie od nas tylko samych pochodzi, tak bowiem rozumieli wszyscy niemal pisarze starożytni, i wielu z teraźniejszych, którzy się na to zgadzają iż najpóźniejszym metalem, okolo którego umiano pracować, jest żelazo (n).

*Sed prius aeris erat, quam ferri cognitus usus* (o).

Mamy niektóre historyczne dowody wynalazku żelaza u Greków rolnictwem się bawiących; najszybszy zaś wiary a jedyny, który tu wymienimy, jest dowód marmurów arundelskich. A ten jest artykuł sławney tey kroniki. „Odtąd jak królował Minos, te-

(m) Nadto łatwowierny GOGUET, który przyzwolił na wszystkie zdania o wynalazku kruszców, niebadając się o nie, ani ich roztrząsając, ani się o to frasując czyli to co powiada, jest podobną rzeczą lub nie. Mimo wszakże przystania na to w ogólności, bardzo się płacze bo się jął drogi niedobrey.

(n) Tak znaczna jest liczba i dawnych i nowszych autorów którzy byli tego rozumienia, że uwolnię siebie od przywodzenia onych.

(o) LUCRET. *de rer. nat.* L. 5. v. 1287. *obacz także* ISIDOR., *Orig.* l. 8. c. 11. APOLL. *Scholiast.* in lib. 1. *Argonaut.* BOCHART

go imienia pierwszy, odtąd jak on założył miasto Cydonia, jak Cernus i Damneus, Daktylowie góry Ida wynaleźli żelazo, za panowania w Atenach Pandiona, upłynęło lat 1168....

Cokolwiek mówią nam pisarze późniejsi o sztuce wyrabiania tego metalu, to wszystko przeplatane jest baśniami, wpośród których wszelakoż można dostrzedz, że rozmaite ludy, którym oni tego kruszcu wynalazek przypisują, wszystkie były, w tej epoce, w stanie rolniczym (p).

Podobnie, według powieści wielu teraźniejszych krajoznawców, czarni czyli Negrowie, wewnątrz Afryki mieszkający, *bawiący się rolnictwem*, topią i kują żelazo w dość wielkiej ilości, nie tylko dla opatrzenia siebie we wszelką broń i narzędzia których potrzebują, ale też dla uczynienia sobie z niego handlu i przedmiotu zysku, (*Ob. Podróż do Afryki MUNGO-PARK t. 2*). Atoli ci Afrykanie w niemowlęstwie jeszcze będący życia rolniczego, nie bardzo są biegli w wyrabianiu tego kruszcu; gdyż wychodzące od nich żelazo jest twarde i łomiste, i wiele jeszcze około siebie potrzebuje roboty iżby do użycia było zgodne (*tamże str. 43*). Owoż tedy żelazo o-

Chanaan I, I. c. 19. p. 448. TZETZES *in Hesiod Op. et dies* v. 149.

(p) AESCHYL. *in Prometh. vinc.* v. 713.; VIRGIL. *Georg.* I. 58.; AMMIAN. MARCELL. XXII, 8.; STRABO I. 13, PLIN. VII. 56. CLEM. ALEXANDR. *Strom.* I. 1. 307.

kazuje się być nierozdzielny towarzyszem narodów rolniczych, gdyż te co w pasterskim stanie pozostały, niezdają się znać tego kruszcu, chyba tylko przez związki z ludami rolniczymi i ukształconymi. Takimi są Kafrowie skotopasy; bo oni kują tylko wyrobione już żelazo. (*Le VAILLANT t. 1. p. 290*). Takimi są także Maurowie *pasterze puszczeni*; oni, jak mówi krajoznawca angielski (*MUNGO-PARK t. 1. p. 40*) tak są niesprawni, że sprwadzają żelazo od Negrów rolników, a szable swe i broń ognistą kupują od Europejczyków. Lecz ta niesprawność wspólna im jest ze wszystkimi ludami pasterskimi które nigdzie same przez się nieznają żelaza, tego metalu którego wydobywanie z niemalym przychodzi trudem, a które zanadto jest zawikłane dla Skotopasów.

Dlategoż widzimy, że metalle naytopnistsze, nayklepalnistsze i nayciągleysze, które nayczęściej znachodzone bywają w stanie samorodnym, na koniec kruszce nayłatwieysze do wyrabiania, są też metallami naypierwey wynalezionymi; a przeciwnie te metalle które są mniej takowemi opatrzone własnościami, są metallami które daleko później dały się zaznać.

Niespuszczaymy i tego z uwagi, że wartość ich wizerunkowa (idealna) i sztuką czyniona idzie wstecznym postępem, to jest, że tym większa do nich przywiązuje się cena im dawniey są znane, co wynikać może albo ze szczególnych jakichś własności, albo raczej z mnieyszej lub większej ich rzadkości. Lecz

czyliżby i sama ta rzadkość niemogła być przypisana następnemu po sobie metallów tych przebraniu się, od większey czasu dawności i w wyszukaniu i w używaniu pochodzącemu? Teraz bowiem tym obfitszemi są metalle, im później dały się zaznać, tym bardziey zaś przeradzają się, im wynalazek ich jest dawniejszy. Azaliżby tedy niemożna było twierdzić, że przyrodzenie nie na Amerykę szczególnie tak szcudrze rozsypało złoto, lecz w narodach i po wszystkich krainach dzikich? jest to pytanie które zostawuję uczonym naszym mineralogom.

Owoż tedy wynalazek metallów statecznie i porządnie idzie za każdym szczeblem obyczayności ludzi. Tak dzicy ludzie, na co tysiączne mamy świadectwa, złoto tylko i srebro znali; pasterze, jak o tém i historia ich a nadewszystko dawne ich pomniki zaświadczyły, do tey znajomości przydali znajomość miedzi, którą z czasem przerobili na spiżę albo bronz; przypisaliśmy na koniec wynalazek żelaza ludom rolniczym wspierając się na niewielu do nas doszłych historycznych pomnikach, o tey nas rzeczy zapewniających, zasadzając się oraz na tém, że nie inne ludy, chyba tylko te które już bardzo były przemysłne, mogły wynaleść i pracować około tak uporczywey materiy. Nie bardziey więc znali żelazo pasterze, jak dzicy miedź.

Wiem, że można nie pozwalać mnie na te zasady: można nawet dla odparcia onych zastawiać się bardzo szanownemi świadectwy. I tak zarzuci mnie niejeden, że naydawnieysi

autorowie mówili o żelazie. HOMER, HESIOD, TIMAEUS LOCRENSIS, OKELLUS z LUKANII i t. d. wielokrotnie metall ten nazywali *sideros* (σιδηρος). U SANCHONIATONA jeszcze dawniejszego autora, powiedziano jest: „Kronus sporządził sobie miecz i włócznią z żelaza *sideru*” (σιδηρου); „i niżej: „Kronus uderza syna swego Sadid własnem swém żelazem” *sidero* (σιδηρον).“ Z drugiey strony topienie żelaza przypisane jest mieszkańcom wyspy Krety, na 1400 lat przed erą chrześcijańską, i w marmurach oxfordskich, wynalazek tego metallu odniesiony jest na rok 1432 przed erą zwyczajną.

Chińczycy rozumieją, że znali żelazo przed Yao, a to od 2940 lat przed Jezusem Chrystusem (q).

Na koniec można mi uczynić zarzut ze świadectwa jeszcze poważniejszego i szanowniejszego, xięgi *Rodzaju*, w której czytamy iż *Tubal Kain* (r) pracował około wszelakiey roboty z miedzi i żelaza. Niewzmieniemy tu innych mieysc pisma świętego, bo one wszystkie późniejsze są od przywiedzionego.

Odpowiemy zaś na to, że autorowie greccy świeżo przytoczeni, jako w tym żyjący czasie w którym ich naród od wielu już wieków był rolniczym, i w takiej epoce, w której oświecenie bardzo było posunięte, żadną prze-

(q) Annales de la Chine du P. MAILLAT. t. 1. p. 6.  
 (r) Genesis IV, 22. קַיִן לִשְׁשׁ כָּל הָרֶשֶׁת וְבוֹרַל  
*Tubal cain malleabat omnia atque aes et ferrum fabricabat.*

ciw nam nie są powagą; bo to jest rzecz prostoszczerą, że ci pisarze mówią o metalu który dawno przed nimi był wynaleziony. Wszelakoż dwaj pierwsi rzadziej go wspominają niż miedź, którey używanie było na on czas powszedniejsze jakęśmy już o tém mówili. Wreszcie zdaje się, że sztuka dobrego wyrabiania żelaza niemal wszystkim narodom starożytnym była nieznaną (s).

Wyrażenia SANCHONIATONA, tego autora który uważany jest za naydawniejszego, ze wszystkich pisarzy nienatchnionych, również nie przeciw nam niedowdzą, bo jakążkolwiek naznaczają mu starożytność (t), zawsze się to okaże, iż w tey żył epoce, w którey Fenicyanie bardzo już byli polerownymi.

Topienie żelaza w roku 1400, i wynalazek onego odniesiony w marmurach arundelskich, na rok 1452 przed erą chrześcijańską, nie mogą przeciw nam mocnego utworzyć zarzutu, jeśli się da bacność na to, iż naypoźniejsze osady egipskie i fenickie, od tych jeszcze epok są pierwszemi, a tak nie uważa dorozumiewać się, że ci ludzie ze wschodu, przynieśli na zachód, z innemi wielu swojemi naukami, umiejętność wydobywania i wyrabiania żelaza (u).

(s) WALCKENAER *Hist. de l'Espèce humaine* p. 233.

[t] Niewiadoma rzecz w którym on żył czasie. Ci co go naydalej pomykają jak BOCHART i HUET, czynią go współczesnym GEDEONA, sędziego Izraelitów.

[u] „Niewąpliwa rzecz jest, podług P. LÉVÊQUE

Tém dowodliwsze jest to mniemanie, że o bytności tego metalu w onym kraju, nie pierwey nagadza się mowa, aż dopiero po przybyciu tych osad do Grecyi. Kreteńczycy, którym rzeczona kronika wynalazek żelaza przypisuje, przed temi jeszcze epokami byli ukształceni i rolnictwem się bawili, bo tegoż samego roku (w), pierwszy Minos, którego HOMER (x) nazywa *przyjacielem* i *wychowawcem* Zeysa, dał im sięgę praw, która za tak doskonałą miana była; iż potem służyła za wizerunek dla wszystkich następnych po nim prawodawców, i za czasu Platona w całej swey utrzymywała się mocy więcej dziewięćset lat po swém ustanowieniu.

Co do Chińczyków, z przywiedzionej w dziele można historyi, że przed Yao byli rolnikami.

Trudniey jest odpowiedzieć na dwudziesty drugi wiersz czwartego rozdziału xięgi *Rodzaju*, tey xięgi tak pewney wiary i tak godney uszanowania. Lecz nie wchodząc w roz-

„DE LA RAVALIÈRE, że Fenicyanie nauczyli Greków sztuki robienia około żalaza i sporządzenia z niego broni“ *Hist. de l'acad. des Insc. et belles lettres*. t. 25. p. 111.

Ze wszystkich mniemań autora, to jest jedno co przyjąć możemy.

„Plures ex Phoeniciis, fugientes afferunt metallam, scientias, caeterasque artes, in Asiam minorem, Cretam, Graeciam etc. NEWTON *opusc. 22. brev. chron.* t. 3. p. 12.

[w] Ob. też samą kronikę paryyską.

[x] *Odyss.* XIX, 178.

trząsania, któreby mnie bardzo daleko zaprowadziły, przestanę na tém, czego dość będzie ku mojej obronie, że przez historią Kaina uczy nas Moyses, jako i wtedy byli już pomiędzy ludźmi rolnicy; ci zatém, podług nas, musieli znać żelazo. Ponieważ zaś niepowiedziano, że najpierwszy *Tubal Kain* około tego kruszcu pracował, toć słusznie można, a nawet i potrzeba, domyślać się że te dwa metalle były przed nim znane.

Przydam jeszcze i tę uwagę, że gdy Izraelici wrócili się do życia pasterskiego, gdy po opuszczeniu ziemi *Gessen*, wałęsali się po śpiętych Arabii piaskach jako prawi skotarze, narównocześnie do sporządzenia skrzyni przymierza i przebytku, samych tylko używali metallów zwyczajnych ludom pasterskim, to jest złota, srebra i miedzi; bo nie czytamy iżby tam wchodziło żelazo (y). Wyznać atoli potrzeba, że i w tej już epoce mieli niektóre narzędzia z tego metallu; lecz ten zwyczaj mógł przejść do nich albo od Egipcyan, albo ze stanu poprzedniego doskonalszej oświaty. Jakożkolwiek się rzecz ma, Żydzi też są w tej mierze tak jak inne ludy, które znając nawet żelazo, przez siłę jeszcze wieków używają metallów poprzedzających czasów; to bowiem jest rzecz nawiadoczniejsza, że tego metallu po tysiąckroć mniej używali, niżeli złota, srebra a nade wszystko miedzi.

Niektórzy autorowie, za *KOLBENEM* (z)

[y] *Exod.* c. 35. seqq.

[z] *T. I.* p. 237. et suiv. de ses *Voyages*.

idąc, powstają przeciw naszemu zdaniu takimi dowodami, które się zdają być bezodpornymi, a to gdy twierdzą, iż *Hottentoci*, niewychodząc ze stanu dzikości; nietylko umiejają wyrabiać miedź, i onę z dziwnym przemysłem wygładzać; lecz że nadto znają żelazo i kują je tak jak wychodzi z kopalni, innych ku temu pomocy, oprócz kamieni, nieużywając. Ponieważ ta rzecz zdaje się wiele zamykać naprzeciwko nam, obaczmy jakobyśmy mogli ją wytłumaczyć, a naprzód przypatrzmy się czyli ci *Hottentoci* dotąd jeszcze są w pierwszym zakresie jak pospolite o tém niesie mniemanie.

Że między *Hottentotami* są dzicy, trudnioby temu zaprzeczyć; lecz żeby to byli ci dzicy którzy kują żelazo, jeszczeby trudniej było temu dać wiarę. Ba pewnie ci *Hottentoci*, którzy ten metall wydobywać umiejają, od grubego onego wieku naybardziej są oddaleni. Wszystkie te hordy obyczajniejsze wiodą życie pasterskie, i w ogólności wszystkie ludy tej części ziemi, są pasterskimi; wielu z nich nawet zaczynają już przychodzić do stanu rolniczego, co już osłabia zarzut któryśmy sobie uczynili.

Oprócz tego, jeśli żelazo w kraju ich znajdujące się, nie więcej zadaje trudności jak miedź, jak się to w rzeczy samej z tegoż *KOLBENA* pokazuje, nic na przeszkodzie niestawa, żeby ci skotopasowie nie byli zdolni znać one i wydobywać. Ani my, utrzymując że nie gdzieindziej tylko u ludów rolniczych znane jest żelazo, zaprzeczamy znajomości o-

nego, ile żelaza, u innych; lecz zaprzeczamy znajomości żelaza, ile materji nazbyt trudney do znalezienia i wyrabiania dla dziczy, nawet dla pasterzy. Stąd, jeżeli metall ten, u Hottentotów, tak łatwy jest do wynalezienia i wyrobienia jak miedź, tedy on musiał się dać zaznać wespół z miedzią; toć tym sposobem dwoje te dzieci oświaty okazać się być rówieśnikami i jednakowym krokiem chodzić będą mogły.

Na koniec, moglibyśmy powiedzieć do tych, którzyby na wszystkich tych dowodach nieprzestawali, iż dosyć mamy na tém, że zasady nasze mogą się przystosować do Greków i Rzymian, dwóch tych narodów, u których postrzegamy cztery wicki; wszelakoż nietylko niepotrzebujemy takowego używać tłumaczenia się, ale owszem śmieje wyznajemy, iż niejakiś małe przeciwnomówności bynajmniej nas nieustraszają; zbytnia bowiem ścisłość w jakimkolwiek bądź *systemacie*, pewnym jest znamieniem, że one nie z natury, która z dokładną bardzo *symmetryą* niepostępuje, ale raczey z geometryczney autora swojego głowy jest wyprowadzone.

Niezaniebamy atoli i tego mieć na baczności, że wszyscy owi skotarze afrykańscy, dostatkiem mają i z wielkim przemysłem wyrabiają zwyczajny ludom pasterskim metall; lecz jednak z naywiększą usilnością wyszukują najmniejszego kawałka żelaza, co jest niezaprzeczonym dowodem, że ono u nich jest rzadkiem. Na koniec ta materya w takim jest u nich szacunku, „ że za wołu jeden gwoźdź

w brali. Przekonałem się, mówi daley LEWALIAN (Le Vaillant), że za żelestwo jednego od mych wozów koła, miałbym być stać do od stu wołów (a).“ Co zdaje się zadawać fałsz opowiadaniu KOLBENA już więcej niż podeyrzanemu.

Abyśmy zaś w tey rzeczy nic niezostawili bez wyjaśnienia, powiemy też i o różnicy zdań jaka zaszła między PPmi CAYLUS i LÉVÉQUE DE LA RAVALIÈRE względem pytania, czyli Grecy, Rzymianie, Gallowie i Frankowie używali do zaczepney broni śpiży i miedzi. Według P. CAYLUSA, doświadczenie wyższe jest od rozumowania; zaczem też wszelka broń starodawna po gabinetach chowana, z samey tylko jest miedzi: „Ja, powiada (b), dwie tylko znać, lazłem głównie szabel żelaznych, które mieć można za rzymskie: wszystko zaś jest z brązu . . . i t. d.

LEWEK DE LA RAWALIER powstał mocno na przeciw mniemaniu P. CAYLUS, który w calej starożytności samą miedzianą broń widział. A ponieważ zarzuty P. DE LA RAVALIÈRE

(a) *Voyage en Afriq.* t. 2. p. 125 et 132.

(b) Były one w gabinecie Jezuitów w Lugdunnie. Znaleziono potem jedną z nich w Herkulanum, a dwie w gruzach *Chdtelet*. W grobie *Campaniyskim*, o którym mówi WINKELMANN, były także dwie szable żelazne, *Hist. de l'art.* 3.3. Nakoniec jeszcze późniey znaleziono szable z tego kruszcu, jakimi są szable *Velu*, przy *Bapaume*, w 1780; tudzież te które P. MONGEZ oddał akademii pięknych nauk w 1788, i t. d.

wprost na nasze *systema* następują, postaram się je wyłożyć, i na każdy z nich odpowiedzieć.

Mówi on naprzód „że język poetów od „rzucić potrzeba, bo oni tylko o to się stali, aby zmyśleniami okrasić mogli swoje „poemata, i że ani potrzeba u nich szukać „prawd historycznych.“

U kogoż więc szukać onych będziemy, gdy u wszystkich ludów, przez bardzo długi czas, sami tylko poetowie byli pisarzami: a przed wynalezieniem pisma, azaliż nie sami jedni poetowie, przez wiersze swe, zachowali pamiętne wielkich wodzów czyny, urządzenia swych prawodawców, i wszystko to cokolwiek do swych potomków przesać chcieli? Po wynalezieniu też pisma poeci zawsze najznaczniejszą część tych zacnych zabaw przodków swych zachowywali. Śmiało nawet stanowimy, że im dawniejsze są poezye, tym więcej zawierają dziejów; lecz łatwiej jest i wygodniej odsyłać do bajek to, czego kto nierozumie, dla tego że nie zadał sobie pracy porównywania powieści poetów z historią człowieka, którą teraz rozległe nasze stosunki postrzegać pozwalają we wszystkich stopniach życia jego towarzyskiego. Zgodność tych dwu rzeczy, której okazać niżey niezaniecham, uprzętnie, spodziwam się, całkowicie ten zarzut *de la Ravaliera*.

Mówi on potem o bronii miedzianej zaczepney, i dōkłada, że jeżeli się nieznachodzi broń żelazna, tedy rdza jest tego przyczyną. Ale dla czegoż jey nieznajdują w kra-

jach suchych, jako w Egipcie i w innych stronach, w których bynajmniej żelazo nie rdzawieje? odpowiada CAYLUS.

„Atoli HESIOD, prawi, w Bogorodztwie „swém czyli *Theogonii*, Tytanom przeciw „Zeysowi walczącym daje broń żelazną: daje „on Herkulesowi maczugę żelazną (c). HOMER „mówiąc o wojnie która poprzedziła trojańską, wkłada do rąk *Arethousa* maczugę żelazną (d).“

Naprzeciw tym strasznym maczugom postawimy broń naszą, broń spiżową.

Kiedy rymotwórcy o bajecznych mówią czasach, nic rzeczywistego, na czémby polegali, nie mając, nayprostsza postępują w tém drogą, naznaczając urojonym swym bohaterom broń taką, jakiej za tegoż poetów wieku zażywano. Tak tedy dają oni Tytanóm, Herkulesowi, *Arethousowi*, broń żelazną dla teyże samey przyczyny, dla której *ARIOST* (e) do rąk *Cymoska*, króla Fryzyi, strzelbę daje, daleko pierwéy niż proch był wynaleziony, i dla której *MILTON* (f) stawia działa w wojsku złych Aniołów.

Lecz kiedy oni opisują zdarzenia prawdziwe, wtedy wielką mają na to bacność, ażeby swym bohateróm nie inne dawali oręż i obyczaje, tylko takie jakie oni mieli rze-

(c) *Theog.* 864. *Clyp. Herc.* 128.

(d) *Iliad.* v. 141.

(e) *L'Orland. furios.*, di LOD. *ARIOSTO* c. 9. *XXVIII.* v. 4. et suiv.

(f) *Parad. perd.* VI. 480.

czywiście, jako się o tém przekonać można czytając z uwagą poetów. A przetoż jak TASSO naraziłby się na smiechowisko, gdyby do rąk żołnierzy krzyżackich dał rusznice, tak HOMER wystawiłby się na śmiech także, gdyby żołnierzom, którzy oblegali lub bronili Troję, dał w ogólności broń żelazną, ponieważ ten kruszec na oną porę niezmiernie był rzadki. W tym właśnie razie, poetowie dla samej szykowności, obowiązani są ścisley dokładności przestrzegać. Stąd też pospolicie wielce na to są baczni, aby nie inne tym czasem, które opiewają, przypisywali zwyczaj i znajomości, tylko te które znali do nich należeć. Ta uwaga posłuży nam do rozróżnienia tego co jest bajeczném, od tego co jest historyczném.

„Ale, powiada jeszcze DE LA RAVALIÈRE, chociaż HOMER w samej nawet wojnie trojańskiej zwykł tylko wspominać dzidy i miecze śpiżowe, czyni jednak wzmiankę i o broni żelaznej.“

Co się bardzo prawdziwą rzeczą być widzi, jest to, że ten metall wynaleziony był przed wojną trojańską; ale że w tej epoce tak rzadko jeszcze był znany, iż wszystka niemal broń była z miedzi.

„EUSTATHIUS zaznacza, że HOMER przez wyraz *χαλκός* samo tylko rozumie żelazo.“

Dowiedliśmy, jak sądzimy, wyżej, że Eustathius grubo się pomylił.

„Dawna Greków historia wszędzie nam ukazuje broń żelazną.“

Wierzę temu, bo dawna historia Greków

jest zapożna, i o tych tylko powiada czasach, w których ludzie byli rolnikami: co przywiódło PLATONA (g) do tego, aby powiedział że „nasze wynalazki od dwóch tylko dni na świat są wydane.“

„Wszelakoż LIVIUS (h) powiedział, mówiąc o Horacyuszach, *trigemini pro patria dimicant ferro*.“

Autor ten słusznie tak powiedział, jeżeli, jak się to ze wszystkiego okazuje, Rzymianie byli już przed tą epoką uprawiaczami roli. A wszakże ciż sami Rzymianie, po wielu jeszcze wiekach, zażywali broni śpiżowej, jako się o tém przekonać można z CAYLUSA, MONTFAUCONA i innych. MONTFAUCON (i) mówi o magazynie strzał w Rzymie znalezionym, których tak wielka była mnogość, iż kilka onemi statków naładowano. Widziano też w kolekcji S. Genowefy podobne strzał żelazne, które także były z brązu (k). Gwoździe miedziane dają się widzieć po wszystkich *zbieralniach* antyków (l). Zdaje się że Rzymianie w budowach swych i gwoździ i zawias bronzowych bardzo często używali.

Lecz wróćmy się do LA RAVALIERA. „Na koniec widoczna jest, mówi on z TACYTA,

(g) *De leg.* 1. 3.

(h) L. 1.

(i) *Antiq. expliq.* t. 4. par. 1. p. 58.

(k) M. MONGEZ. *mém. cités.*

(l) Tenże MONTFAUCON.



„że Germanowie i Frankowie używali dzid  
„zbroynych żelazem (m).“

Na przeciw Tacytowi samegoż postawimy  
Tacytą, który w témże dziele powiada: „Nie  
„wiele nawet widzieć u nich (u Germanów)  
„żelaza jako wniesć można z rodzaju rysz-  
„ków. Rzadki kto używa miecza albo o-  
„mniejszych włóczni: większa część nosi spisy,  
„nazwane w języku ich *framea*, z wąskim i  
„krótkim żelazem, ale tak płytkie i zwrótne  
„że się niemi z bliza i z dala potkają... Esto-  
„nowie rzadko używają *żelazney* broni; nay-  
„częściey pałek... Dzikosć i ubóstwo Fennów  
„jest aż do podziwienia. Nie widać tam ani  
„oreża, ani broni, ani mieszkania żadnego...  
„cała ich nadzieja w strzałach, które w *niedo-  
„statku żelaza*, koście ostro nasadzone sro-  
„żą (n).“

Ci którzy podobnie do LA RAVALIÈRA z lek-  
ka się tylko dotkną tego przedmiotu, mniemać  
będą, że znaleźli przeciwnomówność w Tacycie,  
tym tak rozsądnym autorze i tak dobrze o Ger-  
manach objaśnionym, Wszakoz ta przeciwno-  
mówność nie jest rzeczywista ale tylko pozor-  
na, i Tacyt w obu tych miejscach powiedział  
prawdę: bo Germanowie rolnicy, czyli ci któ-  
rzy z wykształconemi ludy związki miewali,  
musieli mieć żelazo choć w małej ilości (o);

(m) *De mor. Germ.*

(n) *De mor. Germ.* przekładania Adama Na-  
ruszewicza.

(o) W tak małej ilości że Tacyt we dwu tylko  
miejscach mówi o żelazie: w pierwszym mo-

gdy drudzy, którzy wcale pasterskie wiedli  
życie, bynajmniey onego nieznali. Przez ta-  
kowy wykład Tacyt pogodzony jest z sobą  
samym, z *Hesiodem*, *Homere*m, *Herodote*m,  
*Strabonem*, *Ammianem Marcellinem*, i ze wszy-  
stkimi pisarzami dawnymi którzy mówili o  
Scytach. W reszcie sławny CAMB DEN prze-  
zwany Strabonem, Warronem i Pausaniaszem  
angielskim, dowodzi (p), że nietylko narzę-  
dzia, lecz i broń Greków, Cymbrów, Bry-  
tannów, wszystka była z miedzi.

Lecz co tego dowodzi bardziej jeszcze niż  
pisarze, nader w ogólności skłonni do przy-  
pisywania innym ludom obyczajów i zwycza-  
jów narodu swojego, są, jak o tém już mó-  
wiliśmy, pomniki od dawnych ludów paster-  
skich pozostałe; onym się przypatrzawszy do-  
strzegamy, iż dawni Celtowie, Gallowie, Ger-  
manowie, mieli broń zaczepną z miedzi. Do  
mnogich poważnych świadectw któreśmy już  
przywiedli, dołożymy jeszcze następujące.

W roku 1699. Christ. Dethlerus Rhodius  
znalazł w Holsztynie część miecza śpiżowego...  
pałasz miedziany, którego rękojeść i pokrowiec  
były z drzewa, i inny miecz który był cały

---

wa jest o spisach *framea* czyli *dzidach z wą-  
skiem i krótkim żelazem*; w drugim o *obręcz-  
ce żelazney*, która była znamięm hańby.

(p) Te są słowa CAMB DENA: „*Ad hujus radi-  
ces patrum memoria, dum stannum effo-  
deretur, cuspides, seures et gladii aenei  
lino involuta reperta erant, cuiusmodi effo-  
sa fuerunt iam olim in Germaniae hercyniis,  
nec ita pridem in nostra Wallia. Constat*

*miedziany* (q). Rhodius widział wiele takowych pomników. J. MELLEŃ w liście tegoż roku pisany dowodzi, że na północy używanie żelaza później nastąpiło od używania miedzi. Uważa on iż i RUDBECK tegoż jest zdania. W rzeczy samej autor ten powiada, że ludzie przed wynalezieniem żelaza bili się bronią brązową (r). Jeden uczonej westfalski, w pamiętniku tym za który otrzymał nagrodę od akademii berlińskiej, to postrzega, że w kraju jego mieszkania pospolicie znajdują się miecze miedziane (s). W roku 1751 odkryto w Gensac w Burbonii (w departamencie L' Allier), siedm mieczów miedzi żółtej, i jeden kawał tegoż kruszcu podobny do żelazca włóczni. Są to także oręża, które dały powód do rozstrząsania PP. de la Ravalier i Caylus. MONTFAUCON mówi (t) o dwu mieczach których głównie były miedziane. W dwóch pamiętnikach o bronzach ludzi starodawnych, które nam już wybornych dostarczyły uwag (u), jest mowa o

---

*enim ex antiquorum monumentis, Graecos, Cimbros et Britannos armis aeneis fuisse usos.* Britannia p. 118.

- (q) Otoż właśnie *Ἄοο παρχάλζεον* HOMERA, *Odyss.* VIII. 403.
- (r) „Denique cuspidem aeneum, quo genere armorum ante ferri inventionem vel usum „homines inter se decertarunt.“ OLAUS RUDBECK *Atlant. Suevia* c. 24 §. 4. p. 653.
- (s) *Hist. de l' acad. roy. des inscr. et belles-lettres* t. 25. p. 121.
- (t) *Antiqu. expliq.* t. 4. part. 1. p. 58.
- (u) *Mém. sur le Bronze des anciens, et sur*

wielu mieczach brązowych w różnych miejscach znalezionych. Lecz niebyłoby końca, gdyby kto chciał mówić o wszystkich orężach i narzędziach tego metalu, znalezionych w dawnych grobowiskach i gdzie indziej, o których rozprawiają RUDBECK, BELL, D' ANTERMONY, GMELIN, MALLET i inni.

Uczonej BARTHÉLEMY, który téż o tym przedmiocie pisał, trzyma się drogi pośredniej, i zaprawdę do niej się zawsze ucieka prawda w żwawszych nieco rozstrząsaniach. Stanowi on: 1, że pierwsza broń była z miedzi; 2, że broń żelazna wprowadzona została około czasów wojny trojańskiej; 3, że w wiekach następnych autorowie greccy i łacińscy nie mówią wprawdzie o orężach miedzianych, lecz obce niektóre narody onych zażywały... „Prze- „dłużyć używanie broni miedzianej aż do „epoki wojny trojańskiej, a przyłączyć do „niej broń żelazną, która przed tym nieco „czasem wynaleziona być musiała, jest to nay- „słuszniejszej trzymać się miary (w)“

Namienimy cokolwiek i o pamiętniku Pana MORIN mającym napis „o złocie i srebro“ (de l' Or et de l' argent) w którym on mniema dowodzić: „że w pierwszych wiekach nie zdaje „się żeby wiele o tych metallach gadano (x), „że w tych wiekach, które bajecznym pisa-

---

*une épée antique etc., second. mém. sur le Bronze antique par M. MONGEZ.*

- (w) *Hist. de l' Acad. des inscr. et belles-lettres,* t. 25. p. 117.
- (x) *Mém. de l' Acad. des inscr. etc.* t. 5. p. 123.

„rzóm czyli *mythologom* podobało się dość nie-  
 „szykownie nazwać złotými i srebrenými, zdaje  
 „się że te dwa metalle mało były znane, i  
 „że one na mocniejszy posadzie mogłyby wy-  
 „wodzić swoje namianowanie od żelaza i mie-  
 „dźi, których, że pierwsi ludzie daleko wcze-  
 „śniej używali, a niżeli raczyli zwrócić ba-  
 „czność swą na inne, jest rzeczą pewną (y).“

Mogliżbyśmy dłużej zastanawiać naszą ba-  
 czność nad sposobem myślenia tak bardzo na  
 los szczęścia puszczonego, który ani jest na  
 czémkolwiek zasadzony, ani czémkolwiek u-  
 sprawiedliwiony być może? Do takich to  
 autorów możnaby się odezwać z Panem MON-  
 GEZ (z): „Z mniejszą daleko trudnością przy-  
 „szłoby zbijać ich zdania, niżli im one usta-  
 „nawiać.“

(Ciąg w Tomie następnym.)

(y) *Ibid.* p. 123.

(z) *Second Mém. sur le Bronze antiq. Mém. de  
 l'Institut, littérat. et beaux-arts* t. 5. p. 496.

O TATARACH

ROSPRAWA NIEBOSZCZYKA *Tadeusza CZACKIEGO* (\*).

§. I.

*Jak i kiedy Tatarowie u nas zaczęli mieć  
 osady?*

TATARÓW ród początkowy, pochod i rozga-  
 łązienie opisał słaby potomek możnego Gen-

(\*) Nieboszczyk Czacki przyjąwszy obowiązek kończenia  
 Historii *Naruszewicza*, przystępując do tak ważnej  
 roboty, uznał rzeczą potrzebną, wyjaśnić wprzód po-  
 jedyńczo niektóre szczegóły do ogółu dziejów narodo-  
 wych należące. W tym zamiarze wydał najpierw  
 dzieło o *litewskich i polskich prawach w roku 1800*,  
 a następnie *Rosprawy*: 1, o *Zydach i Karaimach*  
 r. 1807; 2, *Czy prawo rzymskie było zasadą praw li-  
 tewskich i polskich* r. 1809; 3, *O dziesięcinach* r.  
 1810; 4, *O prawach mazowieckich* r. 1811. — Niniey-  
 sza *Rosprawa* jest obszerniejszym wyluszczeniem tego  
 co autor powiedział o *Tatarach w dziele o litewskich  
 i polskich prawach*, w Tomie II mianowicie w przy-  
 pisie 1465, gdzie znajduje się dołączona *Tablica* z wy-  
 kładem monet *kuficznych*. Pismo to, w szczególności  
 Tatarom litewskim dla objaśnienia ich o przodkach  
 przyrzeczone, wygotował autor do druku, w kopi-  
 i z własnoręcznemi poprawkami, na dniu 20 lipca  
 1811 roku, darował znajdującemu się w tę porę w Krze-  
 mieńcu Panu *Symonowi Zukawskiemu*, od którego je  
 dostaliśmy dla pomieszczenia w *Dzienniku*. O innych  
 pracach *Czackiego* dla *Historii krajowej* przedsię-

giskana (a). Dzieje chińskie (b) rzuciły promień światła na te pokolenia zdobywców, którzy pustoszyć nie panować umieli. Chińczykowie nadali im podług wszystkiego podobieństwa to imię (c), które wszystkim sąsiadom tego państwa było wspólne, a od Arabów i Persów nie było znane. Obcy był naród Tatarów w Europie, póki ich zwycięstwa i klęski, trzeci raz tej części świata napływ hord azyatyckich (d), nie uczyniły długo pamiętnym. *Dziengis-kan*, czyli *Gengis-kan* wstrząsł całą niemal Azją, a większą jej część zdobył. W ten czas

wziętych i wykonanych, mamy nadzieję dowiedzieć się dokładnie z jego życia którego opis wkrótce ma wyjść z pod prasy w Krzemieńcu, wydany przez JX. Kapońnika *Aloiszeo Ostińskiego* nauczyciela w tamecznym Gimnazjum. (R.)

- (a) *Abul-Gazi Bagadur-kan*, zmarły r. 1663, a dzieło jego przełożone z tatarskiego, pod tytułem: *Histoire généalogique des Tartares* drukowane w Leydzie 1726. in 8vo.
- (b) Kokolwiek tylko dzieje chińskie o Mongolach zawierają, wyjął i umieścił X. *Gaubil* w *Historii de la Dynastie des Mongous*. Pochwała tego szacownego zbieracza w 51. Tomie, *Lettres curieuses et édifiantes*, umieszczona, powtórzona jest w skrótnym wyrazie *de Guignes* iż do tej pracy nie ma co dodać!
- (c) Jest wprawdzie u Jakutów Bóg, który się nazywa *Tatar*, i od niego to imię niektórzy chcą wyprowadzić. Nasz Długosz na karcie 675. z wielu innymi dzieli ten błąd, że ich imię od rzeki *Tartara* wyprowadza. Chińczykowie każdemu sąsiadowi dają imię *Ta-ta*, *Ta-dse*, jak *Gaubil* p. 20. p. 73. a za nim *Schlötzer*, *Allgemeine Nordische Geschichte*. p. 426. uważa.
- (d) Trzy wielkie napływy hord azyatyckich rachują się, 1wszy Hunnow, 2gi Awarów, 3ci Tatarów.

i oreż jego wodzów ruskie dotknął kraje (e). Za panowania Bolesława wstydlwego zagony Tatarów oparły się o sam Kraków. Zwycięztwo Włodzimierza wojewody krakowskiego pod Turskiem (\*\*), które równie i historia chińska zaświadcza (f) przeważone było następną naszych klęską. Jeszcze trwa w uściech gminu pamięć krwawey drogi woysk Batuka na kolo Ilzy (g). Wróciły się te najezdnicze tłumy do stepów azyatyckich. Posłowie od Papieża, od Luwika IX, a w liczbie podrózných wędrowników i nasz Polak Benedykt (h), odwiedzali władców tego potężnego ludu. Europa aż do czasu Tamerlana zapomniła o bojaźni od tych najezd-ców. Polska i Litwa przez zajęcie od nich

- (e) Długosz, Kromer, inni pisarze polscy, kładą Epokę w targnięcia Mogolów Tatarów 1212. roku. *De Guignes* w III. tomie historii Hunnow kładzie tę epokę 1225. roku.
- (\*\*) *Tursko wielkie*, wieś w sandomierskim nad rzeką *Czarną*. Tam bitwa z Tatarami r. 1241. (R.)
- (f) *De Guignes* i *Gaubil* zaświadczają, że w historii chińskiej nazywa się to miejsce *Tulisko*.
- (g) Długosz na karcie 672. Kiedy byłem w tych miejscach, jeszcze gmin wspominał o drodze *Batego*; i o jego okrucieństwach. Sprawiedliwie mówi *Naruszewicz* w tomie IV. historii p. 306. że choć sam *Batu* nie był, od jego imienia jak najwyższego wodza ta krwa-wa droga swoje wzięła nazwisko. (*Ilza miasteczko niegdys w sandomierskim województwie między Kunowem i Radomem*. (R.)
- (h) *Voyages du moyen âge*, od kilku są wydane. Ja mam i używam edycyi, *Bergerona*. Te opisy podróży *Ascelina*, *Plan-Carpina*, *Rubruquisa*, są niezmiernie ważne dla odkrycia obyczajów i stanu cywilizacyi tych narodów.

Krymu (i) niebezpiecznych często, użytecznych rzadko, a niespokojnych prawie zawsze miała sąsiadów. Giedymina W. xiążęcia litewskiego i jego syna Olgierda wyprawy do Krymu, dały twierdzóm i okopom nazwiska tych Xiążąt w tej krainie (k), a kiedy najazdy Tatarów okrucieństwa zostawiły do dni naszych pamiętki (l), kiedy ustawne ludzi naszych wyprowadzania w jassy (\*), było rzeczą zwyczajną, niepodobieństwem jest mniemać, aby i nasi przodkowie jeńców tatarskich do naszey nie sprowadzali ziemi, jak brańców wojennych, których jak niewolney używano czeladzi: i to było zapewne pierwszą u nas osadą Tatarów.

*Timur (Tamerlan)*, pod różnemi znany imionami, który doszedł zwyciężkiem wojskiem do Gangesu, a Bajazeta II w Natolii pokonał i jeńcem uczynił, któremu wschód zdziwiony

(i) 1257. roku. Cokolwiek mamy o Krymie, niezmiernie pracowicie zebrane są wiadomości w dziele, *Histoire de la Tauride par SIESTRZENCEWICZ Metropolitan unique de l'église catholique en Russie. Brunswick. 1800. 8vo. tom 2.*

(k) *Appellantur enim ibi quidam Gedimini ac Vitoldani valles, colli, putei, pontes, viae, fossae et maenia.* etc. Michalonis Litvani Epitome Fragminis. ed. Basileensis 1615 pag. 29.

(l) Pod Włodzimierzem rozkopując mogiły, znajdują się w znaczney liczbie głowy ludzkie kilka gwóźdźmi przebijane. Z podania ciągłego wiemy, że w tém mieyscu, była bitwa z Tatarami. Głowy z temi gwóźdźkami są w mojej bibliotece.

(\*) *Ob.* w Słowniku *Lindego.* (R.)

nadaje wielkiego imie (m), a świadectwa o jego zbrodniach usuwa (n), miał Witolda wielkiego xiążęcia litewskiego nieprzyjacielem. *Urus-kan* z Tachtamisz-kanem władcą Tartary kipczackiey był w wojnie. Pokonany Tachtamisz uciekł do Tamerlana. Za jego pomocą osiadł tron w 1376 roku (o). Przeniewierzył się dobroczyńcy Tachtamisz z wojskiem tak liczném, podług przenośnego wyrazu Tamerlana (p), jak szarańcza i mrówki, zбитy uciekł, i wojsko zostawił *wiatrowi zniszczenia* (q). Szukał nieszczęśliwy pomocy w Litwie. Wojowny Witold ją udzielił. Przegrał bitwę posiłkowany Tachtamisz i państwo stracił (r). Przeszedł Witold z wojskiem Wołgę 1396 roku, zwyciężył, poymał jeńce, część odesłał do Władysława Jagiełły brata, familije liczne osadził nad Waką (\*\*), rzeką w Litwie, i bezpieczne wyznanie wiary upewnił (s).

(m) *Chereffedin* jest chwalcą *Timoura*, jak wschodni pisarze o nim mówią. Patrz *Herbelota Bibliothèque orientale*; przekład Instytucji Tamerlana po angielsku i po francuzku, akta poselstwa kastylskiego do Tamerlana przez *Clavio*.

(n) *Arabschach* zmarły 1450 roku pisał Historją Tamerlana. Pisał co tylko może nienawisć przeciwko Tamerlanowi. Tych obudwuch pisarzów potrzeba stosować aby dóść prawdy.

(o) *Instituts de Tamerlan* p. 255. *De Guignes* i inni.

(p) *Instituts* p. 241. jest to wyraz orientalny.

(q) *Ibidem* pag. 245.

(r) Patrz *De Guignes*, i naszych pisarzów.

(\*\*) Mała rzeka w powiecie trockim wpadająca do Wilii.

Osady nad nią tatarskie o dwie mile od Wilna. (R.)  
(s) *De Guignes* dodaje, że niektórzy twierdzą iż na pomoc przeciwko Krzyżakóm byli wezwanymi.

Przeciwnego losu doświadczył Witold w powtórney na Tatarów 1398 roku wyprawie (t). Milczenie o pierwszym Witolda zwycięztwie, a późniejszy przegranej bitwie, Tamerlan *w instytucyach* (u) które podał, zachowuje; bądź dla tego, że bitwy Witolda były z namiesnikami Tamerlana, bądź, że *instytucye* są bardziej nauką dla następców niż dziennikiem spraw tego wielkiego człowieka (w). Umarł Tamerlan (x). Dziedzice jego państwa nie byli dziedzicami jego wielkości (y). Już w 1412 roku w Budzie stolicy Węgier jeden z carów tatarskich wieczną Jagiellowi ofiarował dość uniżenie pomoc (z). Edigerey zawołgański car (a) niszczył część południową Litwy, i z Krzy-

- (t) Obszerniej wyłożył przełożenia Jadwigi królowey i Polaków, sklanianie się Tatarów do pokoju, wzgardę uczynionego przełożenia pokoju, i nastąpioną klęskę, Kojalowicz skróćcioiel Strykowskiego, *Historiae litvanae* edit. antverp. 1669. r. p. 11—p. 61. *patrz także* Strykowskiego p. 481.
- (u) Timour zostawił po sobie naukę dla następców swoich. O pradziwości tego dzieła; *patrz* uczonego Davy list 24. 8bra 1776. w przedmowie do przekładu francuzkiego, *Instituts politiques et militaires de Tamerlan, du Persan par Langles*. 1787. Paris. p. 15. Pierwey jeszcze z arabskiego z niektórymi różnicami wydrukowano w Oxfordzie 1785.
- (w) Ma jeszcze znajdować się w wschodnich bibliotekach życie Timoura przez niego pisane jak Davy zapewnian.
- (x) Roku 1405.
- (y) *Patrz* De Guignes, Abbul-Gazi, i Siestrzeńcewicza.
- (z) Strykowski, p. 508.
- (a) Strykowski i inni.

żakami wspólnie walczył przeciwko Witoldowi. Jeńcy przez Witolda z jego woyska wzięci, pomnożyli liczbę osadników. Zeladyn car zawołgański umarł w 1419 roku. Synowie spornie między sobą wiedli. Witold dał pomoc Tachtamiszowi, ten pokonany życie utracił. Jeremferden ogłoszony carem w Wilnie, prowadzony od Radziwiłła marszałka, osiadł w stolicy państwa i wierny był Litwie. Równie Edygerey już car perekopski przestawszy bydź nieprzyjacielem, w winney zachowywał się uległości. Mniey szczęśliwym, ale gorliwością naznaczonym wierszem wywoływał Strykowski cienie Witolda (b), kiedy o tych chwalnych dla Litwy wypadkach rzecz czynił. Odtąd przez długi czas przeciąg, Wilno było miescem wychowania niektórych książąt, schronieniem a nawet więzieniem nieszczęśliwych Tatarów. W Trokach urodził się Hadgi-Dewlet-Gherai przodek rodu, który tak długo panował w Taurydzie (c). Upadło za niego królestwo Kipczaaku. Władna Witolda ręka umieściła go na tronie Taurydy (d). Zrzucony z tronu znalazł pomoc Litwy, wrócił się do rządów państwa i ciągle był Litwie wiernym. Kiedy Sed-Achmet zawołgański czarzyk wpadł

- (b) Pag. 518. *Dobrowolnie służyli, nie za upominki, Niedawał im nic Witold, po niewoli z skrzynki. Dziś nie służą: wždy gwałtem wyciągają ptaty. O Witoldzie by ty wstał, dziś z swojemi laty!*
- (c) Siestrzeńcewicz i inni pisarze.
- (d) Oprócz świadectw historyi, mamy wspomnienia w umowach Kazimierza Jagiellończyka, które w metryce lit. znajdują się. Umowa nawet Witolda była w archiwum nieswiekiem.

do podolskich dzierżaw, za pomocą Gereja pokonany, odmieniał tylko w Kijowie i Kownie miejsca więzienia. Wspólnicy jego losu, znaleźli u nas swoich ziomków, a otrzymali różne grunta w nadaniu. Umarł Gerey 1467 roku zasłużony na sprawiedliwą pochwałę, którą w naszych dniach uczony arcybiskup, a nasz rodak, jego poświęcił pamięci (e). Hayder i Mendligerey następcy, szanowali władzę królów polskich, jak xiążąt litewskich, (f) choć pierwszy wyznawał wyższość Kazimierza Jogiellończyka w pismach urzędowych a niszczył Podole. Drugi więcej pustoszył niż pomagał. Odmieniła Tauryka zwierzchniego pana w 1478. r. Turecki cesarz stał się panem Krymu (g). Mendligerey nieprzyjaciel własnego narodu braci swoich, nieumiał cenić sprawiedliwości Kazimierza, iż jego braciom zbiegłym nie dał żądanej przez nich pomocy. Ahmet-Kan zawołański wszedł w związki przeciw Rossyi i Mengli-Gerejowi z Polską. On stanął w miejscu i w czasie oznaczonym. Polacy pod rządem Alexandra króla obiecywali posilki. Zostawiony Ahmet losowi zwyciężonym został od Mendli-Gereja. Schronił się do Kijowa. Odprawiony do Wilna grzeczną znalazł niewolę.

Mendli-gerey obiecywał koniec pustoszeń, początek trwałey przyjaźni, jeżeli Ahmet wydanym mu będzie.

(e) Siestrzenczewicz p. 208 i 209.

(f) Patrz akta metryki litewskiej.

(g) Umowa z Mahometem II jest wypisana u Siestrzenczewicza p. 214 i na dalszych kartach.

Nieszczęśliwy chciał uciekać, przytrzyma-ny, za radą Glińskiego zdrajcy własney oyczyny, na wieczne skazany do Kowna więzienie, jęki o zemstę do nieba skutecznie odnosił (h). Inni jego dwórcy w różne dostali się województwa. Pierwsze osady zaprowadzone przez Witolda wielkiego, przetrwały wieki, a osady zagnone przez poziomą słabość Alexandra, wygasły. Dalsze dzieje o związkach naszego narodu z Tatarami zagranicznymi, od przedmiotu, o którym piszemy, są obce. W ustawnych walkach będący Polacy z Tatarami, wziętych jeńców w królewskich i szlacheckich włościach umieszczali Tatarów. Jeszcze w Ostrogu jest jedno przedmieście, które nosi ulicy tatarskiej imię. Inwentarze 16 i 17 wieku południowych województw zaświadczają o bytności u nas tych branców wojennych zatrudniających się rolniczą pracą. Konstytucya 1659 roku mówi o Tatarach wołyńskich. Pomalu zmieniali wiarę i nazwiska, i wśród familii ludu, zgasły te pamiętki obcego wojownika, który znękany przeciwnym losem, miecz przekować musiał na rolnicze narzędzia. Niezostały więc u nas osady tatarskie jak w Litwie.

Więści rozniesione za Augusta III prze-

(h) Listy Mendli-Gereja są w metryce litewskiej i w aktach Łaskiego Kanclerza. Mowa Ahmeta w Radomiu u Kojalowicza na karcie 303. Ten pisarz tak kończy o nim na karcie 306. *Destitutus omni ope humana Sachmates, ad superos vota vertit, ut per eos ipsos vindicaret iniuriam, in quorum gratiam inferretur.* Jak ta zbrodnia polityczna użyteczną nawet nie była, patrz Siestrzenczewicza p. 228.

osadnienia współników losu Amursana (i) do naszego kraju, na mocne nalegania cesarza chińskiego (k), należą do tych bajek, które w jednym dniu jawią się i nikną, mają pozor prawdy u lekkowiernych a fałszu noszą cechę.

## §. II.

*Jakiego losu doświadczyli u nas Tatarzy?*

Witold przenosząc Tatarów do nowych osad, dał im ziemię. Pozwolił im Mahometowi wyznawać wiarę, a szczególnie ubespieczyl dla nowych osadników opiekę rządu i prawa. W wspaniałej prostocie umieli Tatarzy Witolda pamięci tłumaczyć wdzięczność, kiedy w proźbie do Zygmunta I. 1519 roku podaney, tak się tłumacza: *niemamy sławney pamięci Witolda, on nam niekazał zapomnieć o*

(i) Amursan był xiążęciem songorskich Kalmuków. Z pomocą chińskiego cesarza, przeciwnika swego pokonał, lecz później chińskie najezdzal kraje, za wielkiego poczytany nieprzyjaciela, w 1757, na ospe, w rossijskim kraju schroniwszy się, umarl. Z nim się skończyło songorskich Kalmuków panowanie. Szczegóły ważne dla historii wschodnio-północney są zawarte w urzędowém doniesieniu, które dwór rossiyski w 1761 roku ogłosił.

(k) Dwór pekingski z pogranicznymi rządami rossiyskimi, i z samym dworem petersburgskim o niedawanie pomocy temu najezdnikowi, i wydanie onego, urzędową miał korespondeneyą. W Pekinie żądano, aby Rosya do pogranicznego sobie kraju tych ludzi przemieściła; przynajmniej Jezuci w roku 1755 o tém do Rzymu pisali. Pograniczny kraj był Polską. Tatarzy już tu mieli osady, z tych dwóch twierdzeń zrobiono wniosek, że ta kolonija tatarska przeydzie; znalazłem nawet kopiją zmyślnego listu cesarza chińskiego do Augusta III.

proroku, a my do świętych miejsc oczy obracając, tak jego imie powtarzaliśmy jak naszych kalifów. Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w woynie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa, są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim, a nad stonemi jeziorami (w Krymie) i w Kipsaku wiedzą, że my w waszym kraju niejestemy cudzoziemcami (l). Użyci dopełniali obowiązki żołnierzy za Kazimierza Jagiellończyka w woynie pruskiej, we wszystkich napaściach tatarskich nigdy z swoją bracią niełączyli się, i owszem przeciw nim walczyli. Czytałem tłumaczenie odpowiedzi Tatarów litewskich 1508 r. rabującym Tataróm: *ani Bóg, ani prorok, niekazał wam rabować, a nam byź niewdzięcznymi; my was mamy za rabusiow, a naszą szablą was pokonywając, zabijamy hul-tajów, ale nie braci naszych. Siedzcie za Wot-gą, póki inne hordy was niewypędzą. My koło Waki (rzeki noszącej to nazwisko) będziemy krew naszą przelewać za naszych Litwinów, co nas mają za braci (m).*

Za Zygmunta I. starostowie zaczęli osady tatarskie uciskać. Ośmielono się brać kunice (n) od córek Mir-zow czyli celniejszych Tatarów. Zgromił król taki postępek (o). Miko-

(l) W plikach metryki lit. znajdujące się.

(m) Między papierami, które w metryce kor. leżały i jeszcze zregestrowanemi niezostały.

(n) Kunica nazywała się oplata od pójścia za mąż: *Patrz O litewskich polskich prawach T. I. przypis 351.*

(o) W xiędze 50 metryki litewskiej 1557 roku reskrypt do wojewody trockiego w originale na karcie 52 w kopii na kar. 62.



łay Radziwiłł i Chodkiewicz (p), zaświadcza-  
li przed Zygmuntem Augustem mężtwo Ta-  
tarów. Kiedy w czasie zjednoczenia Litwy  
z Koroną 1569. roku wszelkie dawniejsze na-  
dania ubezpieczono, dobra Tatarom dane, tém  
samem zostały wieczyście przy tym narodzie.  
Mężny Stefan świadek odwagi Tatarów nad-  
gradzał ich cnotę (q). Za Zygmunta III źle zrozu-  
miana gorliwość wylegała się wśród zwalisk  
rządowej budowy, Nagradzano posła wysła-  
nego do tatarskiej hordy, iż usunął zwyczaj  
kłęczenia posłów przed kanami w Krymie (r),  
a Tatarów u nas będących i używanych sku-  
tecznie w wojnie przeciw Szwedom (s), ucią-  
żać zaczęto. Naprzód statut litewski trzeci (t)  
zakazał Tatarom bydź urzędnikami (u). W wie-  
lu jednak względach utrzymywał ich swobo-  
dy (w). w Roku 1609 zaczęto przeciwko Ta-  
tarom prześladowanie. Oskarżono ich żony

- (p) W listach do tego króla pisanych.  
(q) Przez różne szczególne przywileje.  
(r) Przywilej ten 1612 roku w księdze metryki kor. pod  
liczbą 154 znajdujący się, niezmiernie zasługi tego  
sekretarza królewskiego, a posła narodu, wylicza: zgo-  
ła, że piszący przywilej, tego człowieka, o którym  
akta i historia, milczą, zrobił najzasłużeńszym w na-  
rodzie. 1. On wyjednał, że posłowie polscy nie kłęczą  
przed Hanami krymskimi; 2, że han odstąpił pre-  
tensyi do ziem polskich aż do Sokala; 3, że czarne  
morze jest granicą Polski.  
(s) Urzędowe doniesienia Zygmunтови III. przez Jana  
Karola Chodkiewicza w latach 1603 i 1604 szczegól-  
niey Nr. 12 i 48. — w mojej bibliotece zbioru  
oryginałów pod tytułem wojna *Inflantska*.  
(t) Rozdział 9. art. 12.  
(u) Mir-zowie, ulani, uważani bydź mają jak ludzie stanu  
szlacheckiego. *Patrz* tenże statut, prawa roku 1616.—  
1620. — 1632. w Voluminach legum.  
(w) 1616 i 1617 roku,

o czary, znaleźli u wielu pieniądze, na któ-  
rych napisy będące, gdy ani znajdujący ani  
posiadacz niemógł przeczytać (o czem w pa-  
ragrafie IV tego dzieła mówimy) nazwano je  
zakładem przymierza czarta. Kilka ofiar spa-  
lono. Nierozumna, ale uzbrojona zabobon-  
ność walczyła ze słabą niewinnością. Dzieło  
*Piotra Czyżewskiego* pod tytułem *Alfurkan ta-  
tarski na czterdzieści części podzielony*, w ten  
czas dwa razy drukiem upowszechnione (\*),  
służy za dowód, jak daleko posunąć się mo-  
że wściekłość potwarzy. Niemasz zbrodni,  
którey nieprzypisuje Tatarom, niemasz obel-  
gi w słowniku nieobyczajności, którey nie  
miota przeciwko tym ludziom. Nieszczęśni  
wykupywali to dzieło chcąc zmniejszać liczbę  
oskarżycielów, jak sami wyznają (x). Azule-  
wicz, czyli kto inny pod tém imieniem napi-  
sał obronę (y). To dość poziome dzieło, by-  
ło jedyną obroną w najlepszej sprawie. Cno-  
tliwi przetrwali obelgi. Władysław IV oddał  
sprawiedliwość ich czynom w nadaniu przy-  
wilejów, które seymowa władza za Jana Ka-  
zimierza utwierdziła (z). Islam-Gereja, i Mo-  
hammeda Gereja, Kanów (a), postępowania

- (\*) 1616—1618 roku.  
(x) W przedmowie Azulewicza do dzieła pod tytułem *Apo-  
logia Tatarów*.  
(y) 1630 roku.  
(z) 1662.  
(a) Islem-Gerey zaczął panować 1644 roku, jemu tytuł  
od Polski dano *kana wolnego wielkich hord krymskich*.  
Spory były o niepłacenie zoldu. *Patrz* Rudawskiego  
*Annalium li. 1. lib. 4.* 1655. roku Mahomet-Gerey  
zaczął panować, usługi Polszce okazane przez niego  
były wielkie. Złączył się z Rossyą 1661 roku.

z Polską były różne, lecz oznaczała je szczerść (b); ale Adel-Czaban-Gerey (c) nieprzyjaciel Polaków, zaczynał mówić za losem Tatarów w Litwie przez ministrów Porty. Zaczęto mówić o ich podległości religijney sułtanowi jako naywyższemu kalifie. Porozumiewać zaczęli Polacy Tatarów naszych o niewierność, lecz Halibeyg (d) przeturczony rodak ostrzegł, że to wstawienie się było w tym celu, aby Tatarów naszych nienawiścią zapalić przeciwko Polsce, gdy krajowa władza mniey uważnie ogłosiłaby ich winnymi (e).

- (b) Czytałem z uwagą korespondencya tych obudwóch kanonów z Polską krajową władzą. Wyznaję, że w ich pismach widziałem szczerść. Mówili o dotrzymaniu umowy. W liście 1660 roku 19 czerwca Mahomet Gerey mówi; że ta zapłata roczna którą Polacy dają, stawia Tatarów w sposobności bronienia się Rosyji, że car rossyjski daje im więkze płace, oni wierni dawnym umowóm dają pierwszeństwo Polakom w usłudze, którą ofiarują.
- (c) Od Mahometa IV mianowany kanem 1666 roku złożony 1671.
- (d) Jest to ten sławny tłumacz Porty, który 17 języków umiał, i napisał dzieło o *Liturgii Turków, odwiedzeniu chorych* i t. d. *Schmidt* je przetłumaczył, i wydrukował *in Appendice* do dzieła *Itinera Mundi* Abraham Peristola. w Oxfordzie 1697 roku. To ostrzeżenie Halibeyg dał Wysockiemu sekretarzowi przy Radziejewskim posłę w Adryanopolu 1665 w czerwcu. Radziejowski 1665 19 stycznia donosi, że Halibeyg jest rodem z Rohatyna, i służy ile może Polsce. To miasteczko wydało Roxolanę matkę Solimana I, i Strusia, którego po przeturczeniu w poselstwie używał Soliman I do Zygmunta Augusta. (*Rohatyn* miasteczko niegdyś województwa ruskiego, teraz w Galicyi wschodniej w cyrkule brzezańskim, nad rzeką *Lipa gniła*. R.)
- (e) List Paca kanclerza do trockiego wojewody roku 1666 18. marca, aby się dowiadywał o związkach Tatarów z Turkami i miał łączność nad jednym Tatarzynem Ibrahimem, który był przy poselstwie polskiem w Turczach.

Następne prawa aż do roku 1786 noszą cechę dawney opieki tey Kolonii (f). W 1781 część litewskich Tatarów, miała się przenieść na Ukrainę; lecz ten projekt upadł przez czynione przełożenia posła rossyjskiego, iż to sąsiedztwo nie byłoby miłém temu państwu (g). Wczasie seymu 1788 roku zaczętego, generał tatarski kommanderował częścią kawalerii narodowey złożoney ze szlachty. Mirzowie (h) i inni wyższego rodu, mieli właściwe rodowi szlacheckiemu przywileje: ludu pospolitego prawa były prawami włościan (i). Uważano więc ich tak jak ludzi naszego narodu. A jeżeli nie dozwolano trzymać czeladzi chrześcijan (k); przypisać to należy mylney gorliwości naszych kapłanów. Zakazano im kupować dobra, (l) przez to umniejszając liczbę kupujących, szkodzono właścicielom, którzy mając więcey kupców na dobra, w więkzey je przedaliby cenie. Lecz to za Zygmunta III prześladowanie, ustało z jego pa-

- (f) 1679 roku L. 5. p. 642. 1717 roku v. L. p. 531. 1726. r. V. L. p. 479. i p. 497. 1776 r. V. L. p. 651 i 680 konst. 1768. roku V. L. VII. pag. 751 na koniec 1786.
- (g) Osiąść żądali w Humaniszczyźnie. Ugoda z dziedzicem tey włości była zrobioną Stakelberg poseł rossyjski przeszkodził dopełnieniu tego układu.
- (h) Mirza jest skrócenie słowa Emir - Zadeh, które znaczy w perskim języku *syn xiążęcia*, patrz Herbelota i słownik Meniańskiego.
- (i) Patrz statut litewski i konstytucye: *Kojalowicz*, Hist. Lit. p. 11. mniey potrzebnie bierze obronę prawa, iż nie wszystkim Tatarom swobody szlachty służą.
- (k) Zon chrześcijanek poymować pod karą śmierci 1616 r. Czeladź chrześcijańską chować czyli utrzymywać 1678 roku zakazano.
- (l) 1616 roku V. L. 3. p. 309.

nowaniem, i tatarskie osady skarżyć się późnziej na opiekę prawa nie miały przyczynny.

### §. III.

*Jakie prawa służą tym kolonijom, gdy sami między sobą się sądzą.*

Czy wydał Gengiskan prawo nazwane *Jassa* (m), czy nasi Tatarzy wiedzieli o tey wyroczni, którey rozrzucone prawidła nienaydawniej zostały zebranemi, nie wchodzę. Tatarzy, już Mahometa wiary wyznawcy (n), u nas osiedli. Oni o praw swoich religijnych i cywilnych potwierdzenie, u panujących w Litwie, białymi carami (o) od nich nazywanych, prosili (p). Należy więc mówić o księgach pra-

(m) *Jassa* znaczy prawo. Zebrał te ustawy Petits. De Guignes i Langles je wydrukowali. Pisarze chińscy utrzymują, że za Tamerlana żadnego nie było prawa. Arab-chasch, T. II. p. 798. twierdzi, że Tamerlan przeniósł prawo Gengiskana nad Alkoran. Sam Tamerlan mówi na karcie 121, że złodziejów podług prawa *Jassa* karać kazał. *Jassa* nazywa się także podatek płacony od niewiernych. O uciążeniu tym podatkiem Tatarów w Polsce, użalał się Adel-Czaban-Gerey, jak akta Radziejowskiego świadczą.

(n) Ghazan-khan roku hegiry 694, ery chrześcijańskiej 1294 roku przyjął wiarę mahometańską.

(o) W oryentalney mowie, do kolorów różne łączą wyobrażenia. Césarzów rossyjskich w całym niemal wschodzie, nazywają białymi carami, Schlötzer p. 411. zaświadcza, że w Rossyi azyatyckiej grunt wolny od opłaty, nazywają gruntem białym, podległy opłatom ma nazwisko czarnego gruntu. Tak więc przez uszanowanie nazywano naszych królów białymi carami.

(p) W różnych memoryałach, prózby za rodu Jagiellow od Tatarów podawane, noszą cechę szlachetney dumy. Późniejsze już nie mają tey energii w myślach i wyrazach.

wodawstwa Muzułmanów, i okazać, które są od naszych Tatarów używane, a które są przez zwyczaj, albo bardziej przez podanie dawne, lub rozkaz władzy, usunięte.

*Kurran* inaczej *Alkoran*, jest to święta księga, którą Mahomet ułożył. Do drugiego wieku hegiry (q), nie było prawa pisanego jak *Kurran*. Ta księga złączona z ustnemi podaniami Mahometa, pierwszym kalifom służyła za prawidło. Iman Azran—Ebu-Hanife, zmarły w Bagdadzie 150. r. hegiry, jest pierwszy, który zaczął tłumaczyć Alkoran. Uważają Muzułmani: 1, Alkoran jak zbiór praw boskich; 2, Sunnety zbiór praw proroka; 3, wszystkie jego czyny, które ukazują dzieła naylepsze; 4, milczenie proroka *Takrir*, to jest cierpienie czynności jakich. Te prawa jeszcze się dzielą na rozkazy Mahometa pewne, i w pierwszych trzech wiekach hegiry głoszone, drugie na mniej pewne. Zbiór tych praw przez pierwszych sześciu nauczycielów zwany *Mahdiss*, jest księgą kanoniczną, i tey się Tatarzy trzymają. Kodex uniwersalny zwany *Durer*, *perta*, za Mahometa II. roku 1470 wydany przez *Molla Khouzrew* (r). Późniejsze *Multeka-Ul-Ubhar* (s) przez *Szeika Ibrahim Haleby* 1549 roku za Solimana I, te szanowne

(q) Hegira, Hegrach, Hegirach, jest epoka ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Pospolicie tę epokę kładą 16 lipca 622 roku. O różnych sporach w tey mierze patrz Herbelota *Bibliothèque orientale*. ed. 1776. pag. 412.

(r) Ohson, *Tableau Général de l'Empire Ottoman* in folio T. I. p. 7.

(s) Tamże.

u Muzułmanów we wszystkich sądowych jurysdykcjach dzieła, nie są naszym Tatarom znane. Lecz jeżeli doskonałymi nie są prawnikami, jeżeli nie umieją godzić przeciwnych zdań Imanów, prostszą otrzymują od swoich sędziów sprawiedliwość. Nieznają wyższej teologii *Tikr-Ebber* (t), ale pięć rodzajów powinności religijnych (u) pełnią dokładnie. Woynę tylko za środek potrzebny do osiągnięcia spokoyności, obronę za dług winny oyczynnie, nie za jedyny cel szczęścia uważają.

*Fethwy* Muftych (w) są także częścią praw Muzułmanów. Kiedy Polska za panowania króla Michała po traktacie buczackim (x) była w nieszczęsném uniżeniu dla Porty, pod tytułem religii, *Fethwy* były przesyłane Tatarom. Sami Tatarzy w 1677 roku (y) złożyli przysłany rozkaz religijny. Jan III usunąwszy zwierzchność caregrodzkiego patriarchy, dla ludzi greckiej religii (z), równie zakazał przyjmować zlecenia od zwierzchności duchowney tureckiej. Te więc zbiory, które *Zekyria-zade-Yahe-Effendy* (a) i *Yeny-schecherly-Aly-Effendy*, (b) wydali, i na które nabożny Muzułmanin ze czcią patrzy, uważane są od naszych

(t) Tamże.

(u) Tamże pag. 11.

(w) Mufty jest najwyższy kapłan turecki. Patrz o nim *Polenda* dyssertacye, i historiją turecką.

(x) 1672. roku.

(y) W memoryale, który Janowi III. sami podali, i był między nieregistrowanemi papierami w metryce koronney.

(z) Przez konstytucją 1676 roku.

(a) Umarł 1641 roku.

(b) Umarł 1686.

Tatarów, jak rozkazy, które tylko Turkow podległych sułtanowi obowiązują. Wreszcie, terażnieysi kadowie i mollowie, którzy są w Litwie, są dosyć nieumiejętni. Święta księga Alkoranu, księgi kanoniczne, i rozsądek prosty, podają prawidła, które Tatarzyn z ochotą wykonywa.

#### §. IV.

*Jakie to są monety, które gmin zakładem przymierza Tatarzyna z czartem nazywał.*

*Azulewicz*, czyli inny pisarz pod jego imieniem poważnie broni Tatarów, iż czarami się nie bawią. *Mają oni za się pieniądze, które ich bracia im przysyłają, nie umieją ich czytać, ale dalibóg nie masz tam konterfektu djabelskiego. Mają te pieniądze jako znak błogostawieństwa rodziców, ale nikt niewyczytał, aby tam Boga bluznili. Ey! i czyż za to palić potrzeba, że kto ma sztuczki srebrne i złote. To czytać nie umiecie, a gadacie, to djabelskie pismo. Nosisie z Azyi nusulbasy i cienkizny, a Tatarom srebrnych i złotych piątek nie wolno nosić (c). Niemasz nic osobliwego, że *Azulewicz*, czyli inny Tatarów obrońca nieumiał tłumaczyć tych monet, kiedy przed *Wincentym Janem de Lastanoso* (d) nikt o tym rodzaju monet nie pisał, a *Jobert* (e) w naszym wieku mówi o*

(c) W apologii Tatarów 1630 roku wydaney na kar. 2.

(d) Pisał on dzieło 1645 roku *Museo de las Medallas desonoridas Espaniolas*.

(e) *La science de Medailles avec les notes de M. de la Bastie*. edycyi 1739 pag. 308.

tych monetach z pogardą. Dzięki *Bartelemiu* (f), że rzucił prawdziwe światło na tę zaciemnioną część rzeczy menniczej. Za tym przykładem poszedł *Jakób Chrystyan Adler* (g) i *Assemani* (h). O wykopanych tylko pieniądzach w Litwie, krótko namienie. O innych, które pod Gdańskiem zostały wykopane, czytelnik ciekawy może czytać ważne dzieło *Je-rzego Jakóba Kiehra* (i). Kuficzne monety są arabskie. Ten gatunek pisma, które kuficznego nosi nazwisko, ma początek od miasta *Kufa* w Mezopotamii (k). Przez trzysta lat po zgonie *Mahometa*, pisano Koran czyli Alkoran tym pismem. Takim charakterem ma być piękny alkoran w sławnej arabskiej akademii *Des jamaja al ashar* w Kairze, którego pierwsze karty *Niebuhr* (l) wyszytychował. *Pococke* (m) podobny wzór liter kuficznych wydał. Lecz napisy na monetach i różnych pamiątkach, tym pismem wybijano do XII i XIV wieku. Z kalifów pierwszy jest *Abdolmalek*, który 65 r. hegiry, został następcą *Mahometa*, co

(f) *Dissertation sur les Medailles Arabes*, 1753 roku, w dziele, *Memoires de l'Académie Royale des inscriptions*. T. 27. in 4to.

(g) W dziele, *Museum Borgianum Velitris*, 1782.

(h) Museo Cufico Naniato illustrato 1788.

(i) De statu monarchiae Asiatico-Saracenicae e nummis Cuficis 1714 roku. O wynaydowanych w Prusiech, patrz *Erläutertes Preussen*.

(k) *Coufah*. Znaczy mieszkanie trzciny. Patrz *Herbelota*. Z jakich abecadel formowało się abecadło kuficzne, patrz uczone dzieło *Vergleichungs Tafeln der Schriften. verschiendener Voelker*, Christian Wilhelm Bütner. Goettingen. Zweytes Stück. 1779. p. 18.

(l) W dziele *Description de l'Arabie*. 1771. T. 3. p. 843.

(m) W uwagach na *Albufandsie* p. 158.

za świadectwem *Elmacyna* (n), zaczął bić arabskie monety. Od dwunastego wieku naszeyery, zaczęły być bite monety arabskie z wyobrażeniami osob. Uczony *Barthelemi* (o) dowiódł, jak obcy rzemieślnicy mając wzory w monetach greckich i innych, wybijali też same monety z dodaniem tylko nazwiska panującego, i ztąd te śmieszne sprzeczności wyniknęły między napisami a wybiciem, które *N. Pannę* i *Noggem-Eddin* Króla *Turkomanow*; *Antyocha VII* króla syryjskiego z *Hussam-Medinem* timurtańskim, łączą (p). Jak należy je poznawać, jakie różnice następowały w wybijaniu tych monet, pisze uczenie i dokładnie *Adler* (q).

Już mówiliśmy w tém dziele, że nie Arabowie są twórcami tych cyfer których używamy. Na wszystkich pieniądzach, które w Litwie znaydowano, era czyli rok jest słowami wybita (r). Przyłączamy tablicę kilkunastu monet, tym charakterem kuficznym naznaczo-

(n) *Historiae arabicae* p. 63. 64. pierwsze napisy na monetach następców *Mahometa* były greckie lub perskie.

(o) W przywiedzionej dysertacji 14 takich monet wyszytychował. Przed nim *Gallani Dissert. V. de nummis Samaritanis* p. 167. *Konstantyna* medalu wzór opisał w wykładzie *dinara Phakhredina* — *Cara Arslana*, który umarł 562 roku hegiry.

(p) *Barthelemi* pag. 575. dowodzi, że II lub III wieki tylko trwał zwyczaj mieszczczenia figur na arabskich pieniądzach, prawdziwe nawet *Saladyna* i *Nuredyna*, miały tylko napisy. Tenże na karcie 571 utrzymuje, że znaydowane w Szwecyi kuficzne monety, są skutkiem przebywania *Tatarów* w Litwie.

(q) Pag. 27.

(r) *Adler* na karcie 57 dowodzi, że przed dwunastym wiekiem Arabowie nie używali na monetach cyfer.

nych, dajemy także wykład napisów (s), aby czytelnik mógł znaleźć łatwo przyczynę, dla czego tych monet jako świętych pamiątek używali nasi Tatarzy (t).

Wykopywane w Prusach, Pomeranii, Szwecyi, monety, były różnego rodzaju kalifów. Dotychczas w Litwie wykopywane nie były, tylko azyatyckie, które albo pierwsi osadnicy przynieśli, albo w wędrówkach gościnnych (u) zyskiwali, albo pogromionym Tatarom w naszym kraju odbierano.

- (s) Wzmiankowanej tu *Tablicy i Wykładu napisów*, niedał nieboszczyk *Czacki* przy swojej *Rosprawie*, bo mu gdzieś, jak powiadał, zaginęły. Zdaje się wszakże iż nie były inne jak tylko te same które znajdują się w dziele *o litewskich i polskich prawach*, a o których powiedzieliśmy wyżej *str. 653 przypis \** (R.)
- (t) Tatarzy lubili chodzić do swoich współbraci w Azji i w Krymie mieszkających; i nawzajem sobie małe dawali podarunki.
- (u) *Niebuhr*, *Voyagé en Arabie*, mówi: *J'appris d'un Tripolitein qu'ils attachaient de préférence autour de la tête des enfans des monnaies d'or qui ont pour legende quelque sentence de Koran et que c'est pour cette raison qu'ils conservent encore beaucoup des monnaies kufiques, qui sans cela seraient fondues depuis long temps.* Taż sama więc przyczyna zachowania tych monet, była w Litwie i w Afryce.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.



## DO PRZEDANIA

w księgarni uniwersyteckiej.

- N**OUVEAU dictionnaire russe français—Allemand, composé et augmenté d'après le dictionnaire de l'Académie russe 2 vol. gr. in 8. Petersbourg. 1813. br. r. 5
- Nouvelle bibliothèque des dames, ou recueil en prose et en vers de plus beaux morceaux de littérature, poésies fugitives, anecdotes, contes, bons mots, saillies, énigmes, charades, etc. 2 vol. reliés et ornés de 24 figures enluminés. Petersbourg. 1815. r. 9
- Geografia królestwa polskiego i wolnego miasta Krakowa z dołączeniem wiadomości statystycznych, ułożona przez *W. Polikowskiego* in 8vo. Warszawa. 1816. kop. 35
- Rozprawa o handlu zbożowym i o ustawach tyczących się handlu tego: wyjęta z dzieła *Adama Smitha*. in 8vo. Warszawa. 1814. kop. 25
- Osztuce u dawnych czyli *Winkelmanna* polski, *Stanisława Hrabiego Potockiego* Tom I i II. in 8vo. Warszawa 1815. r. 2
- Kazania czyli rok kazań niedzielnich *X. Konrada Kowalewskiego*. Tom I. II. i III. in 8vo Przemysł 1814. r. 2. k. 25
- Zadyg albo przeznaczenie, historia wschodnia z francuzkiego na polski język wyłożona, przez *Węgierskiego* in 8. Warszawa. 1811. kop. 35
- Elementarz z obrazkami dla dzieci: po polsku, i po niemiecku edycja nowa in 8vo Lwow. 1809. k. 90
- Elementarz nowy polski, czyli łatwy sposób nauczania dzieci czytać po polsku; z obrazkami stosownymi do każdej litery alfabetu polskiego, tudzież wypis powieści, bajek i wierszyków najsłynniejszych autorów. Ułożony dla wygody młodzieży płci obojey. in 8vo Wilno. 1815 na zwyczajnym papierze kop. 65 na klejowym kop. 85
- Henryada w 10 pieśniach *Woltera*, przekładania *Enzabiusza Słowackiego*. in 8vo Warszawa 1803. r. 1. k. 20

- Ody święte, czyli himny z psalmów napisane po francuzku przez *Jana Chrzciciela Rousseau*, a wyłożone na język polski przez *F. Zaleskiego* in 8vo Warszawa. 1808. k. 30
- Adyna czyli pasterka pirenejska i innych kilka romansów, napisane po francuzku przez *P. Villemain d' Abancourt*, a po polsku wyłożone przez *F. Zaleskiego* in 8vo. Warszawa. 1808. - - - - - k. 65
- Arabesques mythologiques, ou les attributs de toutes les divinités de la Fable, en 54 planches gravées d'après les dessins coloriés par Me. de Genlis. 2 vol. 12mo. Paris 1810. - - - - - rub. 5
- Duchesse, la, de la Valliere p. Me. de Genlis 2 vol. 12. Paris 1804. - - - - - r. 2
- Dictionaire de la fable, ou mythologie grecque, latine, égyptienne, celtique, persane; siryaque, indienne, chinoise, mahométane, rabbinique, slavonne, scandinave, africaine, américaine, iconologique, cabalistique etc. par Fr. Noël 3. ed. 2 vol. 8. Paris 1810. - - - - - r. 10
- Fables et contes en vers, suivis des poemes de la lupiade et de la vulpéide: par Fr. de Neufchateau, a. le portr. de l'auteur 2 vol. 12. Paris. 1815. - - - - - r. 3. k. 85

---

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać. złożone były w Komitecie cenzury exemplarze książki tej: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministerium oświeccenia. dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney biblioteki i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 29 Czerwca 1816 roku.

G. E. Groddeck P. O.

Z. Niemczewski P. O.

Członkowie Komitetu Cenzury.